Nr. 151. We Lwowie, — Środa dnia 6. Lipca 1887. **Rok XXVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

Miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. — ct.
Kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej . 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodow." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja p. Adama, Rue des Saints-Péres 81, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów dnia 5. lipca.

Pisma półurzędowe austro-węgierskie wysilają się na wszelkie sposoby, ażeby udowodnić, że ze zmianą gabinetu w Serbii nic się nie zmieniło. Oto świeży przykład. Prefektem powiatu podryńskiego, jednego z pogranicznych Bośnii, zamianował Risticz urzędnika, znanego ze swych rusofilskich dążności. Kilka pism wiedeńskich nieurzędowych podniosło ten fakt, wskazując na jego cechę polityczną. Otóż skutkiem tego podaje *Pol. Corr.* następujące *communiqué* serbskie, przesłane jej z Belgradu d. 2. bm.: „To, co pisze jeden z dzienników wiedeńskich o zmianie osoby prefekta powiatu podryńskiego, jest czysto tendencyjnem. Podsuwanie tej zmianie motywów politycznych jest w tym razie niewłaściwem. Zmiana ta zostaje w związku z ogólną zmianą osób, w skład administracji wchodzących, spowodowaną została jedynie względami finansowemi (?) i nie ma w tem żadnej nieprzyjaznej dla Austro-Węgier dążności. Wobec otwartej postawy, jaką zajął obecny rząd serbski wobec monarchii austro-węgierskiej, zdanie polityczne tak podrzędnej figury, jaką jest prefekt powiatowy, nie powinno zresztą wcale wchodzić w rachubę".

Do czego to nie mogą zmusić względy finansowe!

Król Milan nie wyjechał wczoraj z Wiednia, jak to zapowiadano, lecz dopiero jutro wybiera się z powrotem do Belgradu. Równocześnie wraca tam i królowa Natalia, która opuściła już Jałtę i dziś miała przybyć do Odessy.

Z Petersburga donoszą, że aresztowano tam znowu czternastu nihilistów bezpośrednio przed wyjazdem cara do Finlandji.

Ministra Giersa spodziewają się w drugiej połowie sierpnia w Francensbadzie.

Dnia 1. b. m. ogłoszono w Petersburgu urzędownie ustawę i etat dla szkół miejskich warszawskiego okręgu naukowego. Szkoły te mogą być utrzymywane albo przez rząd, albo przez miasta lub wreszcie przez osoby prywatne. Abiturjenci tych szkół, o ile są uprawnieni do wstępowania w służbę państwową, mają pierwszeństwo przed młodymi ludźmi, którzy nie uczęszczali do szkół miejskich lub innych wyższych zakładów naukowych. Przy uzyskiwaniu rangi pierwszej klasy, są abiturjenci szkół miejskich uwolnieni od przepisanych w tym względzie egzaminów. Nakoniec będą mieli abiturjenci szkół miejskich pewne przywileje przy dalszem kształceniu się na nauczycieli. Programy naukowe szkół miejskich mogą obejmować w sobie, za zezwoleniem kuratora okręgowego, także naukę języków: polskiego, litewskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego, oraz naukę rzemiosł.

Ajencja północna donosi, że carską sankcję otrzymało rozporządzenie rosyjskiej Rady państwa, którem rozszerzono prawa banku państwa, co prolongowania terminów zapłaty długów wekslowych, które zaciągają rolnicy, oraz rozkładania spłaty ich na raty.

O zdrowiu następcy tronu niemieckiego wysyłają z Londynu uspakajające wiadomości. Dr. Mackenzie miał już wydobyć resztę narośli z krtani chorego.

Cesarz Wilhelm wyjechał wczoraj wieczorem do Ems.

Sprawa bułgarska.

Wnosząc z tego, co nas dotychczas dochodzi z Bułgarji, obawiamy się, że w Tyrnowie odegra się znowu ta sama komedja elekcyjna, jak przed kilku miesiącami z obiorem Waldemara Duńskiego. Do trzech kandydatów, o których już dotąd wiele mówiono, przybywa jeszcze czwarty, tj. ks. Aleksander Heski. Z Tyrnowy telegrafują w chwili ostatniej, że on już z pewnością będzie księciem proklamowany. Tymczasem sytuacja jest ciągle ta sama, tj., że albo nie przyjdzie wcale do wyboru księcia, albo wybranym zostanie tylko ten, na którego Rosja przystanie.

Tak samo zapewniano, iż zostanie księciem Bułgarji ks. Ferdynand Koburski, tymczasem pisma petersburskie wyrażają przekonanie, że przez wybór ks. Koburga chce Austrja zawojować Bułgarję w drodze pokojowej, że jednak ks. Koburski tak samo, jak książę duński, nie przyjmie korony bułgarskiej, ze względów na Rosję.

Z innych znów kół politycznych dochodzi wiadomość, że mimo to wszystko ks. Koburski wybrany zostanie księciem, i że wybór Aleksandra heskiego, ojca księcia Aleksandra Battenberskiego, mało ma widoków.

Dla *Timesa* jest to zaś rzeczą nieulegającą wątpliwości, że sobranie bułgarskie wybierze ogromną większością na nowo księciem Aleksandra Battenberga, lecz na razie będzie wybrany przez sobranie rejent, prowadził rządy w imieniu Battenberga.

Sytuacja w Serbii.

(*G.*) Otrzymujemy z Belgradu ciekawą korespondencję, która jakkolwiek opiera się na informacjach, czerpanych w sferach obecnie rządzących w Belgradzie, pochodząc wszakże od cudzoziemca umiejącego patrzeć na stosunki, rzuca światło na jeden z najważniejszych dziś punktów dla polityki międzynarodowej na Wschodzie:

Belgrad dnia 29. czerwca.

„Od czasu przyjścia do władzy Jowana Risticsa panuje tu chaos wyobrażeń i dążeń. Awanturnicze pogłoski, wciąż się zmieniające, krążą po mieście i czynią jedno tylko pewnem: że Serbia znajduje się w przededniu wielkiego przesilenia, które grą wielkiej polityki chcianoby rozwiązać.

„Sympatje rossyjskie biorą górę; lud dosyć ma bowiem rządów, które w niezmierne długi kraj wtrąciły, deficytu nie pokryły, a wszystkie dochody państwa oddały w arendę cudzoziemcom, w pierwszym zaś szeregu Länderbankowi. Każde źródło dochodu oddane jest w dzierżawę, nawet opłaty stemplowe, co naturalnie być musi niezmiernie uciążliwem dla publiczności. Jakiego rodzaju gospodarstwo miał prowadzić były minister finansów Vukotiu Petrovics, wykazuje się dopiero teraz, gdy Ristics ustanowił komisję do zbadania administracji finansowej, kas i archiwów. Powiadają tu, że wielu dokumentów urzędowych, dotyczących pożyczek, brak całkiem, natomiast znaleziono wiele takich, które noszą podpis króla Milana. Jest to tak zwany „dług płynny", który właściwie jest długiem króla i który czyni 7 milionów, podczas gdy dług państwa serbskiego, jak dotąd go wyrachowano, wynosi 278 milionów franków. Kraj jest biedny, długami przeciążony, król rozrzutny — również biedny. Roznoszą tu po mieście, plotki zapewne, że w Bukareszcie sprzedają weksle podpisane przez króla. Tego rodzaju potwarze — charakteryzują w każdym razie położenie.

„Ristics, ustanawiając komisję finansową, postawił sobie za cel jedyny zaprowadzić jasność i ład w położeniu finansowem, co z pewnością jest rzeczą główną. Nie ma on wcale w głowie, aby przez to oczerniać lub kuć jakie akta oskarżenia przeciw dawnemu rządowi, jak to dzienniki wiedeńskie rozgłaszały. (Od czasu tego zapewnienia, stało się przecież, że Ristics wydał rozporządzenie dozwalające skarżyć każdego urzędnika finansowego przed sądami; w Serbii bowiem bez uprzedniego upoważnienia rządu, skarga przeciw urzędnikowi wtedy tylko jest dozwoloną, gdy uprzednio minister właściwy wyda pozwolenie na wniesienie jej do sądu. Nowe rozporządzenie ministerjalne rzuciło trwogę i popłoch na całą kohortę urzędników i na wszystkich stronników upadłego systemu i gabinetu. Przyp. Red.) Być może, że w skupczynie znajdą się tacy, co żądać będą postawienia byłego ministra finansów w stan oskarżenia, ale rząd sprzeciwi się temu — chociaż Vukotin Petrovics — syn muzykusa żyda — i jego bratanic, z rzemiosła ślusarz, nadzwyczajnie mieli się zbogacić, jak tu opowiadają.

„Wedle zapewnienia, dawanego mi tutaj w kołach rządowych, głównym powodem nominacji Risticza był chaos wewnętrzny. Risticz licząc niewielu swoich własnych stronników „liberalnych", musiał się sprzymierzyć z "radykalistami," którzy gonią za celami, jakich prawdopodobnie Risticz nigdy nie będzie popierał (?). Ulubioną ich ideą jest zaprowadzenie unii personalnej między Serbią a Bułgarją. To jest pewnem, że jeden z przewódców radykalistów serbskich, który teraz mianowany został komisarzem rządowym (!) przy banku narodowym, bawił w zimie w Sofii i z Karawełowem w tej materji się ułożył. Spodziewają się oni plany te urzeczywistnić przy pomocy Rosji, a unia taka w następstwie sama z siebie wyrosłaby na „konfederację państw bałkańskich" z Starą Serbią i Macedonią. Skarżą się wszakże na Bułgarów, że ci zbyt wiele stawiają planom takim trudności.

„Przyznać trzeba, że w tym samym stopniu jak sympatje dla Rosji coraz głośniej tu występują, w tym samym stopniu wzrasta nienawiść do Austro-Węgier. Nawet przeciw Węgrom, do niedawna tu tak popularnym, obudza się niechęć, przyczem powołuje się tu głos publiczny na oświadczenia osób rządowych węgierskich, że bronić chcą posiadania Bośnii i Hercegowiny przez monarchię, do których tutaj roszczą sobie Serbowie historyczne prawo. Nienawiść do Austro-Węgier zwraca się naturalnie przedewszystkiem przeciw tym, którzy związek z monarchią popierali. Okna domu Garaszanina na ulicy ks. Michała dotąd nie są wprawione po wytłuczeniu ich, obawiają się bowiem publiczności kawiarni pod „Złotym krzyżem," która składając się z radykalistów spowodowałaby natychmiast manifestację i zamieszki, jeśliby szyby wprawiać chciano.

„Sam Risticz milczy jak zaklęty, odpowiada półsłówkami, każdego tylko zapewnia, że z Austro-Węgrami chce zostać w stosunkach przyjacielskich, jakkolwiek przyjaźń między Serbią a Rosją musi napowrót naprawić. Być może, że wskutek tego milczenia panuje tu usposobienie przytłumione i nie ma pewności utrzymania się gabinetu. Dziś krążyły nawet pogłoski o kryzys ministerjalnej, co przecież, jak mię zapewniają w kołach konsularnych, może się odnosić chyba do jednego tylko Sawy Gruicza, ministra wojny, który będąc więcej rosyjskim, jak Rossjanie, jest przez to w położeniu dzisiejszem — niegodny.

„W gruncie rzeczy złe tkwi w konaku. Wtajemniczeni szepczą nawet, że antagonizm między królem Milanem a królową Natalią trwający przeszło od roku, skończyć się musi katastrofą. Nie chodzi tu wcale o próżność kobiecą, lecz o poważne sprawy. Po klęsce pod Pirotem, jedna z frakcyj radykalnych zrobiła sprzysiężenie na korzyść królowej Natalii, którą miano obwołać regentką i opiekuną następcy tronu, a Milana zmusić do abdykacji. Gdy sprzysiężenie odkryto, powstało podejrzenie, że królowa wiedziała o niem, a Garaszanin popełnił tę niezręczność, że do królowej list napisał z morałami i wyrzutami. Odtąd rozpoczęła się między królem a królową głucha nieprzyjaźń i wyścigi o popularność, a że królowa uchodzi przytem za wcielenie serbsko-rosyjskiej idei (?), wyścigi tem się skończyły, że teraz, gdy prąd rosyjski powiał, nie ma w Serbii popularniejszej osobistości od królowej Natalii, podczas gdy król stracił powagę moralną. Nici sprzysiężeń przeciw Milanowi rozchodzą się podobno aż do omladinistów w Węgrzech, i dlatego król utrzymuje tam podobno specjalną policję, co mu tutaj za złe bardzo mają, a co go w kolizję z rządem węgierskim przyprowadzić też musi. Pozycję więc jego przedstawiają tu jako skompromitowaną pod każdym względem.

„Ponad wszystkiemi trudnościami chwili, panuje na teraz królewski kłopot finansowy. Podróż wiedeńska króla ściśle łączy się też, ile mniemam, z temi kłopotami. Król odszukał, jak się zdaje, „źródło" zaradzenia trudnościom we Wiedniu — a póki źródło to nie wyschnie, przyjaźń Serbii dla monarchii austro-węgierskiej jest zapewnioną.

„W publiczności jednak za złe mają królowi tę podróż i przepowiadają mu koniec książąt Michała i Karageorgiewicza.

„Oto jest stan chaotyczny, w którym nikt nie potrafi się odnaleźć na metę dni kilku, choć każdy czuje, że jest w przededniu czegoś, „co rychło wybuchnie". Są tacy, co się nie wahają przepowiadać „rewolucję", a jednak rzecz dziwna, pomimo tego teraz właśnie wszyscy Serbowie tutejsi dosiedli rumaka wielkiej polityki i prawią o „Wielkoserbii", jakby o idei na serjo! Być może, bo to właśnie najlepiej odpowiada chaotycznemu stanowi stosunków i dążeń miejscowych, i być może także, że utrzymywanie takiej atmosfery w Belgradzie jest najpraktyczniejszym sposobem wyprowadzenia Serbii na razie z kłopotów..... finansowych".

Arcyksiążę we Lwowie.

W gimnazjach.

Wczoraj o godz. 10. zwiedził arcyksiążę gimnazjum Franciszka Józefa, dokąd przybył w towarzystwie namiestnika i świty. U bramy frontowej czekał radca szkolny p. Huckel, zastępca dyrektora dr. Ludwik Kubala i grono nauczycieli. Powitany trzykrotnym okrzykiem: „Niech żyje!" przeszedł następca tronu przez westybul, i wśród szpalern, który tworzyli uczniowie klas niższych, udał się do auli, gdzie się zgromadzili uczniowie wyższego gimnazjum. Aula była bogato ubraną w rośliny egzotyczne; po prawej wznosił się tron, a ponad nim wisiał portret cesarza w młodym wieku. Tutaj wygłosił uczeń VII. klasy Orzechowski, w języku niemieckim, mowę okolicznościową, po której arcyksiążę zwrócił się do młodego mowcy i wypytywał zkąd jest rodem i do której klasy uczęszcza. Poczem zastępca dyrektora dr. Kubala przedstawił mu wielu członków grona nauczycielskiego, z którymi cesarzewicz łaskawie o stosunkach zakładu rozmawiał.

Przy końcu zwrócił się arcyksiążę także do uczniów z niektóremi zapytaniami, poczem zapisał się do księgi pamiątkowej i wyraził zadowolenie, że mógł ten zakład wychowawczy poznać.

Przy odjeździe żegnano dostojnego gościa hucznemi okrzykami.

W gimnazjum niemieckiem witał arcyksięcia na czele grona nauczycielskiego dyrektor tegoż zakładu, p. Hamerski. Przed budynkiem gimnazjalnym i na kurytarzach ustawiona była młodzież, która za pojawieniem się arcyksięcia zaintonowała hymn. Dostojny gość udał się do przygotowanego salonu, gdzie uczeń 8 klasy Oesterreicher powitał go stosowną przemową.

Arcyksiążę odpowiedział, iż dziękuje serdecznie za przemowę i cieszy się, że miał sposobność zwidzić zakład, położony na kresach monarchii, w którym pielęgnowny jest język i umiejętność niemiecka. Arcyksiążę wpisał następnie do albumu pamiątkowego swoje imię, zwrócił się do ucznia Oesterreichera z zapytaniem jakiej jest narodowości i zkąd pochodzi. Podobne pytania stawiał arcyksiążę i do innych uczniów, poczem przedstawił mu dyrektor p. Hamerski całe gremium nauczycielskie. Arcyksiążę zamieniał po kilka słów z wielu przedstawionymi i zabawiwszy w zakładzie 15 minut, odjechał wśród okrzyków licznie zgromadzonej publiczności.

W synagodze starowierców.

O godzinie 10. rano był arcyksiążę w synagodze przy ulicy Sobieskiego, gdzie go witał prezes przełożeństwa Zboru, p. Horowitz, i wprowadził do wnętrza. Arcyksiążę kazał sobie szczegółowo tłómaczyć wszystkie przedmioty, do nabożeństwa służące. Następnie odmówił rabin Halpern krótką modlitwę hebrajską. Arcyksiążę, przypatrzywszy się wszystkiemu z wielkiem zajęciem, podziękował p. Horowitzowi i odszedł żegnany entuzjastycznemi okrzykami.

W Stauropigii.

Po śniadaniu w gmachu namiestnikowskim, udał się arcyksiążę o $12^3/_4$ na ulicę Ruską celem zwiedzenia instytutu Stauropigiańskiego i ruskiej cerkwi parafialnej.

W drzwiach budynku pięknie udekorowanego powitał dostojnego gościa senior dr. Szaraniewicz i obydwaj zastępcy seniora prof. Wolański i radca Bereźnicki, chlebem i solą. W sali na pierwszem piętrze przemówił dr. Szaraniewicz po niemiecku i rusku, wskazując na zasługi i dobrodziejstwa cesarza Józefa, świadczone Stauropigji, i ofiarował arcyksięciu piękną próbę druku z XVI. wieku.

Arcyksiążę odpowiedział:

„Ich danke Ihnen für den herzlichen Empfang und ich kann nur dass wiederholen, was ich schon bei anderen Gelegenheiten gesagt habe, dass wir das wärmste Interesse der Entwicklung Ihrer Nation und Kirche entgegenbringen. Ihre schönen patriotischen Worte Herr Präsident sind in der That der Ausdruck Ihrer Treue und Anhänglichkeit an das Reich, von denen wir volkommen überzeugt sind".

Następnie senior ofiarował cesarzewiczowi „Wydawnictwo jubileuszowe" w przepysznej oprawie a gdy arcyksiążę wpisał się do księgi pamiątkowej, istniejącej od 300 lat, zaprowadził dr. Szaraniewicz następcę tronu do drugiej sali, gdzie pokazał mu starożytności Stauropigii.

Arcyksiążę oglądał z zajęciem stare księgi, manuskrypta, ikonostasy, kobierce, makaty, zabytki sztuki średniowiecznej i inne drogocenne zabytki. Ztąd senior wraz z zastępcami swymi i wszystkimi członkami zaprowadził gościa do cerkwi, której właścicielem i kolatorem jest instytut stauropigiański. W cerkwi ustawiło się duchowieństwo, młodsze bractwo z obrazami i chorągwiami. Damy zajęły galerję.

Chór odśpiewał hymn ludowy, ks. metropolita odprawił krótkie modlitwy a senior oprowadzał arcyksięcia po kaplicy, ztamtąd pod arkady, gdzie się zgromadził liczny zastęp włościan.

W szkole lasowej.

Po godz. 1. przybył następca tronu do krajowej szkoły lasowej. Przy bramie głównej od ulicy Stryjskiej, udekorowanej dwoma ogromnemi z kory nieobranemi masztami flagowemi, ozdobionemi nadto tarczami z godeł myśliwskich, przywitał dostojnego gościa marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski i członek Wydziału krajowego dr. Józef Wereszczyński, w drzwiach zaś głównych dyrektor szkoły Henryk Strzelecki, na czele grona nauczycielskiego.

Po przedstawieniu profesorów i adjunktów, jakoteż obecnego krajowego inspektora lasów p. G. Lettnera, zwiedził arcyksiążę gmach szkolny, przyczem zapytywał o szczegóły przy wielu niezwykłych okazach.

Po wpisaniu się w księgę pamiątkową, którą już zdobi podpis cesarza, opuścił zakład, wyrażając swe zadowolenie. Zebrana młodzież, pobierająca nauki obecnie, jakoteż dawni uczniowie szkoły witali i żegnali arcyksięcia okrzykami „Niech żyje!" Zwiedzanie szkoły trwało około 20 minut.

W uniwersytecie.

O godz. $1^1/_2$ przybył arcyksiążę do uniwersytetu w towarzystwie hr. Bombelles, namiestnika i prezydenta miasta. U progu powitali go rektor uniwersytetu dr. Tadeusz Pilat i trzej dziekani wydziałów: teologicznego, prawniczego i filozoficznego, w uroczystych togach i poprzedzeni berłami, poczem wprowadzili go do auli na I. piętro, gdzie już byli zebrani wszyscy profesorowie i część młodzieży akademickiej. Inna część młodzieży stała po korytarzach i przed gmachem. Gdy następca tronu wstąpił na podjum, udekorowane w kwiaty i wyłożone dywanami, przemówił do niego rektor w następujące słowa:

„Wasza ces. wysokość najłaskawiej pozwolić raczy, abym w imieniu uniwersytetu tak ciała nauczycielskiego jak i młodszych towarzyszy akademickich wyraził waszej ces. wysokości nasze najgłębsze podziękowanie za wysoki zaszczyt, jaki nas spotkał skoro wasza ces. wysokość raczyłeś wstąpić w te skromne mury.

7

OPIEKA KOZACZA.

Powieść ukraińska

PIOTRA JAXY BYKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

O mil parę od Semenychi (tak się wieś owa zwała) był kościół parafialny, a obsługiwał go ksiądz Michał C., kapłan wielce zacny i światły, który z wielu innymi ludźmi statecznymi, biadał nad rozpowszechniającą się francuzczyzną, a szczególniej nad siewcami podejrzanej moralności, którzy plon ten kąkolowy, po kraju roznosili. Groził on snrowo ten popęd szlachecki, używał nań rozmaitych środków, z władzy kościelnej wypływających, ale ten lekarz duchowy przeciw chorobie wieku nie był mocen zaradzić. Ksiądz Michał powziął nawet zwyczaj zrywać stosunki sąsiedzkie, jak mawiał z domami „zapowietrzonemi" tem zgorszeniem, lecz i to nie na wiele się przydało, bo pomimo iż poszukiwano towarzyskich stosunków z miłym i rozumnym księdzem, jednak słabość do francuzczyzny na nieszczęście przemogła.

Księdza Michała z domem stolnikowicza, jeszcze od ojca, łączyły przyjaźń i zażyłość, lecz gdy ten sprowadził do domu pannę Dripqué, ksiądz mu ze zwykłą sobie rubasznością, wypalił:

— Myślałem kochańciu, żeś ty najzdrowsza owca w mojej oborze, ale pokazuje się, iż sparszywiałeś jak wszystkie inne.

I dawniej częsty gość u stolnikowicza, przestał go nawiedzać; co wszakże nie przeszkodziło temu ostatniemu uczęszczać do kościoła i praktyki religijne zwyczajem przodków ściśle obserwować.

Po odjeździe pańskim, a wysadzeniu Francuzki, w pierwsze święto, przyjętym obyczajem Praworny z donią udał się do kościoła, a potem na probostwo. Ksiądz go lubił, najprzód, jako zacnego człeka, a jeszcze więcej znając go jako jawnego antagonistę francuzczyzny. Lubił i dzieweczkę stary księżyna, ucieszył się tedy wielce tym odwiedzinom: wypytywał się o wyprawę stolnikowicza, której już był nieco świadom, a nakoniec ozwał się żartobliwie:

— A cóż kozacze kochanie, nauczyłeś się po francusku?

— Nie mam już od kogo, proszę dobrodzieja.

— A wasza Francuzica, ta „drypka", jak ją zowiecie?

— „Naj jej"... chciał zakląć kozak, ale wczas się powstrzymał przez szacunek dla duchownej osoby — już jej nie ma.

— Czy ją wasz pan wyprawił?

— Nie, proszę dobrodzieja, to ja sam.

— Niechże cię kochańciu uściskam, to ty wart jesteś być atamanem kozackim, a zaprawdę, lepszy masz rozum od naszej szlachty, niechże ci Bóg da zdrowie synku.

I staruszek schwyciwszy kozaka za „sełedec" pocałował w czoło.

— Ale mówże kechańciu jak to było, bom ciekaw.

Kozak korzystając, że Julisia pod dozorem siostry księdza staruszki bawiła się z dziećmi w ogrodzie, rzecz całą ze szczegółami opowiedział. Księżyna słuchając nie posiadał się z radości, to ręce zacierał, to klepał kozaka po ramieniu.

— Ale ja tu z wielką prośbą do dobrodzieja — ozwał się nieśmiało kozak po skończonej narracji.

— A no mów kochańciu atamanie, po tem zwojowaniu francuzczyzny nic ci nie mam do odmówienia i wszystko możliwe kochańciu, uczynię.

Drapał się kozaczysko w głowe, a cedził przez zęby:

— Kiedy to ja dobrodzieju, jakoś nie śmiem...

— A cóż to kochańciu, wydajesz wojnę Francuzom, a tchórzysz przed starym księżyną, ano wykrztuś nakoniec, co to za taka wielka prośba.

— Oto ja sobie myślę — powiada kozak ośmielony — że przy mnie dziecku pańskiemu na niczem nie zabraknie, strzegę je jak oka w głowie, ale z drugiej strony ono to jest nijako, żeby dziecko pańskie wychowywało się po chłopsku.

— Co chcesz przez to powiedzieć, nie rozumiem cię kochańciu?

— To jest, że ja człek ciemny i niepiśmienny jak i my wszyscy, a nie wiem jak to trzeba panienkę *adukować*... więc to ja chciałem prosić...

I znów się kozaczysko zawahał:

— No proś-że kochańciu nakoniec — wtrącił ksiądz trochę niecierpliwie.

— Żeby to dobrodziej byli łaskawi pozwolili, żeby jejmość wasza siostra do powrotu pańskiego u nas przemieszkała...

— Hm, hm — odparł ksiądz z wahaniem — a ze mną starym co tu będzie, myszy mię tu zagryzą.

— Ja przez ten czas dam dobrodziejowi na gospodarstwo moją synowę wdowę, kobieta już nie młoda, stateczna, a gospodarna i pracowita, wszystkiego dobrze dopilnuje, zaufać jej można.

Zamyślił się ksiądz, kozak z niepokojem oczekiwał wyroku.

— No wiesz kochańciu — prawił po czasie ksiądz — za to żeś z Francuzami wojował, pomówię ja z siostrą i spodziewam się sukcesu, bo to ona ma słabość do waszej dzieweczki... a czemużby wam nie dopomódz w dobrych chęciach, skoro od tego zepsucia, francuzczyzny, uciekacie.

* * *

Stolnikowicz miał starszą siostrę zamężną; jak powyżej dziwiliśmy się, że w taki dom *purum* szlachecki, wcisnęła się francuzczyzna, tak z kolei bardziej dziwić się przyjdzie nad postanowieniem stolnikówny, które przy życiu jej ojca, będącego w rzeczach swojskich i zachowaniu dawnego obyczaju wielkim rygorystą, nigdyby się nie stało; lecz skoro po jego śmierci pozostała we dwoje, z bratem młodszym od siebie o jaki dziesiątek lat, w które siostra dość się zapędziła, nawinął się p. szambelan „kat wie jakiego dworu" (jak o nim mawiał brat panny); należał on do tych „wszędobylskich" pieczeniarzy, kręcących się za dawnych czasów przy tłuściejszych pieczeniach. Największą zaletą moralną szambelana były piękne światowe maniery i gładka francuzczyzna, która wtenczas popłacała, a nieraz dla ożenku była nieodzownym warunkiem; tak też i szambelan zdołał usidlić stolnikównę w te światowe zalety.

Długo się brat opierał temu wyborowi, ale iż siostra była starszą, nie tylko dojrzałą ale i przejrzałą — pobłogosławił, dał posag donośny, a gdy ten się przejadł, dodał coś nad obowiązek, bo człek był hojny, a brat dobry.

Musimy bliżej się zapoznać z tem stadłem — najprzód poczniemy od szambelana: wprawdzie biograf jego chcący być sumiennym, musiałby zaznaczyć dwie główniejsze epoki jego życia — pierwszą „motylka", goniącego za posagiem, śpiewającego pannom przy gitarze (która wówczas nie całkiem wyszła z mody), składającego powtarzane i oklepane francuskie madrygały, kalambury, woniejącego piżmem, połyskującego od pomady i t. d. i t d.

Lecz ażeby — chociaż w prostej gawędzie — nie dopuścić się anachronizmu, czas to bowiem naszem pisaniem nie objęty, zatem musicie się zadowolnić szambelańciem przedzierżgniętym z pięknego motyla, w gąsienicę; a zaprawdę była to sobie poczciwa gąsieniczka *inoffensive*, wyrażając się w jego ulubionej mowie — cichy, spokojny człeczyna, wodyby nikomu nie zamącił, musze krzywdy nie zrobił... gdyby nie pani szambelanowa, z natury swej wszystko mącić lubiąca — wszakże idźmy porządkiem, gdyż o niej będzie poniżej.

Szambelan stawszy się gąsienicą, przestał bujać po sferach eteryczno-sentymentalnych młodości, a cały przeszedł w stronę cielesną, — którą to jego attencję ciało zawdzięczając, udarowało go obficie swym rozmiarem; istotnie wart był tej nagrody szambelan, gdyż cały się swemu dobroczyńcy, aż do męczeństwa poświęcił: najprzód dla niezmiernej otyłości, z rozkazu szambelanowej musiał nosić sznurówkę, rosnący podbródek ukrywać w wysokim halsztuku o rogówce, które jeszcze nie całkiem wyszły z mody, na łysiejącej z przodu głowie, tytułem kredytu zapożyczone włosy, układał w misterne kędziory, niby węże Prozerpiny, i mocno pomadą zasmarowywał. Istny był męczennik, gorset go wpół przecinał i ruch mu poziomy tamował, dla ukrycia podbródka musiał się sztywno trzymać, a przez poszanowanie dla łysiny głową ruszać się nie ważył. Pozostawały mu zatem tylko ruchy automatu.

Iż nic się darmo nie dostaje na tym świecie, więc ciało które hojnie szambelana obdarzyło, ciągle od niego żądało wywzajemnienia, domagając się o swe prawa — i szambelan w każdej porze miał w tej mierze jakąś potrzebę do załatwienia, to głodu, to pragnienia, to snu, lub, po zbytniem przejedzeniu, potrzebował czegoś trawiącego „digéstif" jak zwał z francuzka. Słynął on niby jako smakosz „gourmand" i przy wykwintnie zastawionym stole, umiał szeroko rozprawiać o sztuce gastronomicznej i wsławionych jej zwolennikach, Brillat Savarin, Gargantua itp. Ale w rzeczy był tylko żarłokiem i „co na placu to nieprzyjaciel", a równie chętnie napychał się barszczem czeladnim i pęcakiem, byle cielsko nie próżnowało. Zaiste, przy onej żołądkowej abnegacji, ów wyznawca brzuchowy tanim kosztem, byłby najszczęśliwszym z ludzi, gdyby nie „ma charmante", jak żonę zwykle tytułował.

(C. d. n.)

Uniwersytet ten przez jednego z przodków waszej ces. wysokości założony, przez drugiego po nim następcę wznowiony po ukończeniu czasów wojennych, pod mądrem panowaniem Najjaśniejszego Pana nowego doznał rozwoju. Liczba słuchaczy więcej niż podwoiła się, przybyły liczne katedry i liczniejsze siły naukowe, a oczekiwanem jest rozszerzenie naszych lokalności, które będzie przygotowaniem do pożądanego uzupełnienia naszego uniwersytetu.

Dwa pełne wysokiego znaczenia akta odznaczają na polu stosunków uniwersyteckich panowanie JCM. Najmiłościwszego Monarchy naszego: zaraz na początku z młodzieńczem postanowieniem przyjęta i stale utrzymana zasada swobody nauczania i oparte na dojrzałem ocenieniu rzeczywistych stosunków wprowadzenie języków krajowych jako wykładowych. To ostatnie zarządzenie w zastosowaniu do naszych uniwersytetów krajowych czyni nasz zawód nauczycielski szczególnie skutecznym i zachęca nas do współubiegania się na polu naukowem z innemi narodami, nie osłabiając związku naszego, z ogólnem życiem umysłowem i z zachodnią cywilizacją, do której od wieków należeliśmy i nie ubliżając stanowisku, które językowi niemieckiemu w Austrji ogólnie bywa przyznawanem.

Dziś, gdy przybycie waszej ces. wysokości napełnia kraj cały radością, dla nas do uczuć wierności, wdzięczności i przywiązania, które z wszystkimi dzielimy, przybywają jeszcze dalsze, z naszych uniwersyteckich stosunków wypływające.

Oddajemy cześć dostojnemu synowi mądrego władcy, który położył fundament do rozwoju pomyślnego uniwersytetów a przez zaprowadzenie języków krajowych, rozwój tego uniwersytetu poparł; oddajemy cześć także badaczowi na polu naukowem, inicjatorowi i protektorowi przedsięwzięć naukowych, oddajemy cześć doktorowi Jagiellońskiej Alma Matris, starszej siostrzycy naszej.

Wyrażając z najgłębszem uszanowaniem prośbę, abyś Wasza ces. wysokość raczył zapisać dostojne imię swe w tej tu księdze, zawierającej imiona trzech panujących Austrji i kilku innych członków najdest. rodziny, daję wyraz uczuciom naszym, wołając, Jego ces. wysokość najdost. arcyksiążę następca tronu niech żyje!"

W odpowiedzi na to przemówienie, rzekł arcyksiążę do zebranych: „Dziękuję za przyjęcie, życzę najmocniej Uniwersytetowi rozwoju pod każdym względem, a rozwój ten ważny najprzód dla tego, iż Uniwersytet lwowski jest niejako najdalszą placówką nauki posuniętej na Wschód, a powtóre, że przez naukę zacieśniają się węzły między bratniemi narodowościami, kraj ten zamieszkującemi; nauka bowiem jest siłą i potęgą (*Wissenschaft ist Macht, Wissenschaft ist Kraft*). To wam nie powinno przychodzić z trudnością, bo jesteście narodem dawnej już kultury."

Następnie rozmawiał arcyksiążę z wieloma profesorami i z niektórymi akademikami, którzy stali w pierwszych szeregach.

Dostojny gość opuścił gmach uniwersytecki, odprowadzony znów do progu przez rektora i dziekanów i żegnany gorącemi okrzykami.

W kasynie wojskowem.

W przedsionku kasyna przy ulicy Fredry przyjęli arcyksięcia książę Württemberski i jenerał Albori, niemniej przedstawieni mu następnie wydziałowi: kapitan Bzowski, major Lang i p. Steinsberg. Oprócz oficerów sztabowych były zgromadzone w kasynie deputacje wszystkich pułków garnizonu lwowskiego. Arcyksiążę przemawiał prawie do każdego z oficerów. Zwiedził salę główną, salonik, czytelnię i salę bilardową. Najdłużej zabawił w bibliotece, którą widocznie się zainteresował. Wypytywał obszernie o dzieła znajdujące się w niej i oglądał niektóre. Po 15 minutach pobytu, odprowadzony przez członków wydziału i jenerałów, żegnany entuzjastycznie, opuścił arcyksiążę lokal kasyna.

W zakładzie nar. im. Ossolińskich.

Jak wszędzie tak i przed gmachem Ossolińskich cisnęły się tłumy w czasie przejazdu arcyksięcia. Gmach cały udekorowano tak z zewnątrz jak i wewnątrz bardzo gustownie. W bibljotece na dwóch stołach rozłożone zostały rzadkie zabytki dzieł drukowanych, rękopisy, autografy, dyplomy, podobizny itp. z XII., XIII., XIV. i XV. wieku. W ogrodzie zajęło miejsca liczne grono pań.

O godzinie 1. minut 50. przybył arcyksiążę bramą ogrodową od ulicy Kopernika. W drzwiach biblioteki powitali dostojnego gościa kurator zakładu ks. Andrzej Lubomirski i zastępca kuratora dr. Małecki wraz z całem gronem urzędników zakładu. Kurator podziękował arcyksięciu za zaszczyt iż raczył odwidzić zakład, który i jego ojciec w roku 1880 odwidzili. Arcyksiążę dziękując za przyjęcie dodał, że cieszy się bardzo, iż może poznać ten piękny zakład. Kurator ks. Lubomirski i konserwator muzeum, p. Pawłowicz, pokazywali i objaśniali arcyksięciu osobliwości zbiorów zakładowych. Z wielkiem zajęciem oglądał arcyksiążę rękopisy, później galerję obrazów. Potem udał się kurytarzem przez westybul do muzeum, gdzie z niemałym interesem przypatrywał się nagromadzonym zbiorom. Tutaj wpisał swe imię do księgi pamiątkowej, tem samem piórem, którem wpisał się w r. 1880 cesarz.

Dostojny gość oglądał szczegółewiej rękopisy królów polskich i zbiór monet starożytnych, najdłużej zaś zatrzymał się w zbrojowni. Pobyt w zakładzie przeciągnął się znacznie po nad program, bo trwał blisko godzinę.

W szkole miejsk. Marji Magdaleny.

Przed budynkiem pięknie przystrojonym, oczekiwały dostojnego gościa uczennice szkoły wydziałowej, z koszykami napełnionemi kwiatami. Po drugiej stronie uszykowano uczniów szkoły Konarskiego, a u samego wejścia stanął chór małych chłopców przeszło 200. Arcyksiążę uśmiechnięty szedł przez szpaler dziatwy, a dziewczęta małe usłały kwiatami drogę prowadzącą do bramy. Przy bramie zaintonował chór uczniów hymn ludowy. Arcyksięcia powitali radcy szkolni Mandybur i Bolesław Baranowski, inspektor Mieczysław Baranowski, dyrektorowie Zwierkowski, Kowalówka i dyrektorowa p. Winiarzowa. Nauczycieli przedstawił inspektor Baranowski.

Przyjęcie odbyło się w sali gimnastycznej, w której rozłożono wystawę kobiecych robót ręcznych. Skoro się arcyksiążę zbliżył do podwyższenia, powitał go mową śmiało wygłoszoną, uczeń IV klasy Stanisław Rudziński, a uczennica Marja Reidingerówna wręczyła piękny bukiet z róż. Arcyksiążę przyjął bukiet i zarazem kantatę p. Jana Czubskiego w pysznej oprawie. Podczas zwidzania wystawy odśpiewał chór chłopców kantatę.

W szkole politechnicznej.

W pięknym gmachu szkoły politechnicznej u wejścia do okazałego westybulu, oczekiwało na przybycie dostojnego gościa grono profesorów z rektorem Maryniakiem na czele. Profesorowie stanęli po prawej a młodzież po lewej stronie.

Gdy arcyksiążę wysiadł z powozu, powitał go rektor i wprowadził do auli, gdzie młodzież tej szkoły ustawiła się w półkole. Tutaj przedstawił p. Maryniak cesarzewiczowi profesorów, z którymi arcyksiążę zawiązał uprzejmą rozmowę. Prof. Zacharjewiczowi oświadczył, że gmach szkoły politechnicznej, o którym wie, iż jest jego dziełem, bardze mu się podoba. Następnie przemawiał cesarzewicz do profesorów Dziwińskiego, Bykowskiego, Marconiego, Wąsowicza, Niedźwieckiego i Freunda, jak również do kilku uczniów szkoły.

Z auli przeszedł arcyksiążę do biblioteki, gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej. Tu z widocznem zajęciem przypatrywał się plastycznie wykonanej mapie Tatr. W drugiej sali rozłożone były prace literackie i naukowe profesorów i docentów, obok zaś zdjęcia i rysunki uczniów szkoły politechnicznej. Po szybkiem przeglądnięciu tego wszystkiego, opuścił arcyksiążę gmach politechniczny, żegnany okrzykami przez młodzież, która tymczasem utworzyła szpaler w westybulu.

Na Kortumówce.

Do strzelnicy wojskowej na Kortumówce udał się arcyksiążę po godz. 3. popołudniu. Gdy powóz zajeżdżał, zagrała muzyka wojskowa hymn cesarski, a komenderujący ks. Würtemberski powitał arcyksięcia u bramy i przedstawił mu gospodarzy strzelnicy w osobach jenerała Fabrici, podpułkownika Dylewskiego i porucznika Bisona. Następnie rozmawiał arcyksiążę z jenerałami i udał się na wzgórek, zkąd jest piękny widok na miasto. Później zwidził małą menażerję, a następnie wszedł do strzelnicy, gdzie strzelał do przygotowanej tarczy. Tarcza ta jest dziełem p. Tepy i przedstawia dwóch górali, wyobrażających Dniestr i Prut, dorzeczy części kraju, z którego rekrutuje się korpus jedenasty. Arcyksiążę strzelił dwa razy. Następnie przemówił do arcyksięcia książę Würtemberski w te słowa:

„Gestatten mir Eure kaiserliche Hoheit im Namen des hier versammelten Officiers-Korps der Garnison unseren allerunterthänigsten Dank für den Besuch auszusprechen, den E. k. Hoheit dieser Stätte unserer militärischer Thätigkeit und ernster Arbeit gemacht haben. Dieser Platz, den die Natur zu einem Garten geschaffen hat, ist die Pflanzstätte für die dem Soldaten nothwendigste Fertigkeit. In dem raschen Erfassen und sicheren Treffen des Zieles liegt die Bürgschaft des Sieges.

E. k. Hoheit sind Meister in allen Wissenschaften und Fertigkeiten, E. k. Hoheit leuchten auf allen Gebieten militärischer Thätigkeit voran.

Gestatten Sie uns die Bitte, Ihnen alle Wege nachfolgen zu dürfen. Erlauben uns E. k. H. unseren Dank, unsere Ehrfurcht, unsere Hingebung in die Worte zu fassen: Unser Kronprinz lebe hoch!"

Słowa te wywołały entuzjastyczny „Hoch!" zgromadzonych. Arcyksiążę dziękował w gorących słowach, a na zakończenie wziósł okrzyk na cześć cesarza jako głównego wodza armii.

Obiad galowy.

Wymieniliśmy już wczoraj uczestników wczorajszego obiadu galowego, który się odbył o godzinie 6. Po obiedzie rozmawiał arcyksiążę ze wszystkimi gośćmi. Profesora hr. Tarnowskiego, z którym rozmawiał przez czas dłuższy, prosił, ażeby raz jeszcze podziękował serdecznie wszystkim w Krakowie za przyjęcie. Dłużej rozmawiał także z ks. biskupem Puzyną i p. Józefem Wiktorem, którego się pytał o Słobodę rungurską.

Niedzielny obiad galowy odbył się w następującym składzie i porządku:

Porucznik Fritsche
Włościanin Duda
Rektor szk. Maryniak
Pułkownik Appel
Stanisław hr. Badeni
Zygmunt hr. Szembek
August Gorajski
Emil hr. Potocki
Juljusz Korytowski
Artur hr. Potocki
Radca dw. Podlewski
Jan hr. Szeptycki
Dyr. Sladkowski
Prez. Simonowicz
Wł. hr. Dzieduszycki
Alfred hr. Potocki
Karol hr. Bombelles
Adam ks. Sapieha
Arc. Issakowicz
Por. pol. Piotr Kuknlj
Hier. ks. Lubomirski
Ant. Chamiec
Baron Sochor
Kazimierz hr. Badeni
Wł. hr. Baworowski
Albert hr. Cetner
Pułk. Kowalski
Prez. Mochnacki
Pułk. hr. Rosenberg
Prez. Simon
Rotm. bar. Buckhard
Włość. Kowbasiuk
Kapitan Paweł Gall
Kapitan br. Giesl
Major hr. Rosenberg
Adolf br. Brunicki
Zyg. Augustynowicz
Pułk. Pilat
Apolinary Jaworski
Aleks. hr. Fredro
Pułk. hr. Lippe
Ad. hr. Gołuchowski
Radca dw. Schiffner
Prez. kr. s. Piątkowski
Jen. maj. br. Albori
Wiceprez. Nam. Loebl
Kalikst ks. Poniński
Fmp. ks. Thurn-Taxis
Arcyb. Morawski
J. br. ks. Würtemberg

Arcyksiążę
Nam. Zaleski
Arcyb. Sembratowicz
Ludwik hr. Wodzicki
And. ks. Lubomirski
Wł. hr. Badeni
Br. Jorkasch-Koch
Jen. m. Fabrizii
Mikołaj Wolański
Roman hr. Potocki
Zygm. br. Romaszkan
Oktaw Pietruski
Fel. hr. Koziebrodzki
Rektor un. Pilat
Józef Wereszczyński
Podpułk. Du Fresne
Dr. Hlavac

Raut u księcia Württemberga.

Przyjęcie arcyksięcia we Lwowie zakończył wczoraj raut, dany na cześć dostojnego gościa w salonach księcia Würtemberga, które zapełniły się już o godzinie 8. licznemi gośćmi. Salony rzęsiście były oświetlone i gustownie ubrane kwiatami.

Gości przyjmował u drzwi bardzo uprzejmie ks. Würtemberg i wprowadzał ich do sali. Przeważała wojskowość i urzędnicy państwowi, zresztą reprezentowane były wszystkie stany, i tak duchowieństwo, szlachta w strojach narodowych, posłowie, profesorowie, radni m. Lwowa, artyści, literaci, dziennikarze itd.

Pomiędzy innymi byli pp. arcybiskup Morawski, metropolita Sembratowicz, arcybiskup Issakowicz, biskupi Puzyna, Pełesz i Stupnicki, hr. Alfred i Roman Potocki, książęta Adam, Leon i Paweł Sapieha, książę Jerzy Czartoryski, marszałek hr. Tarnowski, dyrektor Wrotnowski, hr. Russocki, hr. Koziebrodzki, Pietruski, Smolka, Czerkawski, posłowie Abrahamowicz i Wysocki; Bruniccy, Tyszkiewicz, Michałowski, Józef Wiktor, Borkowski, Włodz. Gniewosz, Szeptycki, Löbl, Jorkasz, Schiffner, Simonowicz, Sochor, Sladkowski i wielu innych.

O godz. 9. minut 3. przybył arcyksiążę, muzyka zaintonowała hymn ludowy. Ks. Württemberg wprowadził arcyksięcia do salonów i przedstawił mu wiele osobistości. W towarzystwie arcyksięcia byli: p. namiestnik Zaleski, p. prezydent Mochnacki, ochmistrz dworu arcyksięcia hr. Bombelles i hr. Orsini Rosenberg. Przy tej sposobności nadmieniamy, że na rancie tym nie było wcale płci pięknej. Reznoszono chłodniki. Arcyksiążę rozmawiał z wielu osobistościami, między innemi książętami kościoła, z p. Michałowskim, z p. Borkowskim z Mielnicy, z baronem Sochorem, z pułkownikiem od ułanów hr. Lippe i z p. Pietruskim, urzędnikiem namiestnictwa.

Arcyksiążę zachwycony był przyjęciem i kilkakrotnie powiedział ks. Württembergowi, że uroczystości przyjęcia w Galicji wypadły o wiele wspanialej, aniżeli uroczystości jubileuszu królowej angielskiej.

O godz. $9^1/_2$ opuścił arcyksiążę salony ks. Württemberga.

Pożegnanie arcyksięcia na dworcu kolei Karola Ludwika.

Dziś od godziny 5. rano gromadziły się na wszystkich ulicach, któremi przejeżdżać miał arcyksiążę nieprzejrzane tłumy publiczności. Straż obywatelska utrzymywała porządek, który nie pozostawiał nic do życzenia.

Na dworcu zgromadziła się u wstępu do sali Rada miejska w komplecie, przeważnie w strojach narodowych. W drugiej sali, prowadzącej wprost na peron, zebrała się szlachta w strojach narodowych, Wydział krajowy *in corpore* i duchowieństwo. Zauważyliśmy tam między innymi pp. marszałka hr. Tarnowskiego, Smolkę, Dembowskiego, Tyszkiewicza, Borkowskiego z Mielnicy, ks. Ponińskiego. Brunickich, Szeptyckiego, Wrotnowskiego, Augustynowicza, hr. Romana Potockiego, Bielskiego, Aleksandra Fredre, Rodakowskiego, Włodzimierza Gniewosza, Chamca, Gorayskiego. ks. Lubomirskiego, Michałowskiego, arcybiskupi i biskupi i wielu innych. Na peronie była po prawej stronie jeneralicja, na czele z ks. Würtembergiem, dostojnicy, najwyżsi urzędnicy, profesorowie uniwersytetu z pedelami itd.

Po prawej stronie dworca ustawiono kompanię honorową 80. p. p. z muzyką na czele.

O godz. 6 minut 40 przyjechał arcyksiążę na dworzec. Odezwały się okrzyki. Muzyka zaintonowała hymn ludowy. Arcyksiążę wszedł do sali, gdzie zgromadzona była szlachta i dostojnicy, kłaniał się na wszystkie strony. W środku salonu stanął marszałek krajowy hr. Tarnowski i pożegnał arcyksięcia następującemi słowy:

„Zgromadzona tutaj szlachta i Wydział krajowy zebrali się, aby pożegnać i podziękować waszej ces. i król. wysokości za zaszczyt odwidzenia naszego kraju, oraz wyrazu życzenia szczęśliwej podróży w dalszej wycieczce po kraju."

Arcyksiążę podając rękę p. marszałkowi odpowiedział:

„Ich danke Ihnen nochmals meine Herren für den herzlichen und herzgewinnenden Empfang den ich nie vergessen werde."

Po tych słowach zbliżył się do arcybiskupów i biskupów, podając wsystkim rękę na pożegnanie.

Następnie wyszedłszy na peron, odbył przegląd ustawionej kompanii honorowej, pożegnał się ze wszystkimi jenerałami podaniem ręki, ks. Thurn-Taxisowi powiedział „do widzenia" następnie podał rękę prezydentowi namiestnictwa p. Löblowi i pożegnał urzędników państwowych.

Przed samym pociągiem dworskim stanął arcyksiążę przed prezydentem Mochnackim i podając mu rękę odezwał się w te słowa:

„Ich bin ganz entzückt über den herzlichen und wunderschönen Empfang, den mir die Stadt Lemberg bereitet hat und ich bitte meinen Dank der Stadtvertretung und der ganzen Bevölkerung auszudrücken."

Prezydent Mochnacki odpowiedział:

„Wir sind hechbeglückt und hocherfreut über diese Anerkennung und bitten diesen Ausdruck der Zufriedenheit von Seite Euer k. u. k. Hoheit zur Kenntniss Sr. Majestät zu bringen."

Arcyksiążę odpowiedział: „Ja, das werde ich thun."

Następnie wsiadł do wagonu przy odgłosie hymnu ludowego, a o godzinie 6 minut 30 (czas peszteński) ruszył pociąg. prowadzony przez jeneraluego dyrektora radcy dworu barona p. Sochora i dyrektora ruchu radcę rządu p. Sladkowskiego do Złoczowa, a ztamtąd do Tarnopola. Arcyksiążę stojąc na platformie pożegnał jeszcze raz zebranych na peronie.

Pp. Sochor i Sladkowski prowadzić będą pociąg dworski tylko do Tarnopola a od Kopeczyniec p. Klaudy, który odprowadził w tych dniach cesarzowę austrjacką do Anglii.

Wrażenia z iluminacji.

Nie wiem jak się to stało, że zabrano mi wczoraj mój zwykły, codzienny, najcodzienniejszy Lwów Zjadłszy, jak przystało w dni uroczyste, jeden z uroczystszych objadów, położyłem się spać, nietylko dlatego, że sen dygestji sprzyja, lecz że człowiek nie zawsze jest mocen czuwać, gdy zje objad uroczysty. A skorom się zbudził i wyszedł znów na ulicę, przekonałem się, że mi mój Lwów zabrano.

Najprzód, prześliczny księżyc stał wysoko na niebie, jak najlepsza z matowanych lamp Ditmara, a po ulicach świeciło się na prawo i na lewo, co przecież przepisami magistratu jest srogo zabronione. Potem — cóż za tłum niewidziany, niezwykły, nielwowski! Mówi stary Pliniusz, że lew boi się koguta, trąbki i ognia i że od ognia ucieka; tymczasem tłum nie uciekał wcale od lamp, lampek, gazowych fajerwerków i oriflam, lecz cisnął się do nich, co jest drugi dowód, że nie był to tłum „lwów", lecz jakichś zwierząt łagodniejszych.

Wstępuję do restauracji, do cukierni, do piwiarni — wszędzie to samo: obce twarze, obce figury, jakieś „lwy" małomiejskie, jakieś panny dmuchające na lody, jakieś akcenta od Kołomyi aż do Tarnowa, a nawet zamaszyste postacie z pod smoczej jamy, które tylko Hawełka umie czynić tak okrągłemi...

Nie — to nie Lwów. Wyszedłem znowu na ulice i dopiero po bliższej obserwacji, rozpoznałem niektóre dobrze znane gmachy i kościoły.

Co za przepych, co za przepych!

Pobożni Dominikanie, wierni czciciele Marji, uwieńczyli swą kopułkę koroną z gwiazd, aby było tak jak w pieśni: „Z gwiazd korona, uwieńczona, na głowie." Do swego zaś smaku, do bizantyńskiego, zastosowała się piękna cerkiew wołoska, wyzłociwszy lampkami całe tła swych okien. A ratusz? Ratusz filut, chcąc ratować sytuację, zasadził rogatywkę z trójkolorowemi kokardkami. U OO. Jezuitów stało się natomiast to, co się zwykle u Jezuitów dziać zwykło: cud. Jeszcze onegdaj wisiały tam festonki z emerytowanych bukietów od świec kościelnych, dwa zanadto archeologiczne antepedia, a na papierze tej formy, na jakim zwykle piszą aniołowie po szopkach „Gloria in excelsis Deo" stało wypisane: „*Salve princeps desideratissime.*" Nagle wczoraj wieczór zrobiło się przemienienie — cud. Wytrysnął wspaniały transparent z udatnem wyobrażeniem Rudolfa z Habsburga w owej legendzie, gdy podaje konia księdzu, który spieszy do chorego, a pod tem napis: *Rudolfo archiduci Austriae societas Jesu.* OO. Jezuici mają zawsze swój dowcip...

Tradycję transparentów oliwą smarowanych, zachowały zresztą jeszcze tylko dwie instytucje, którym to przystało, tj. Rada powiatowa i synagoga starowierców. Zdaje się, że jest to jedyny punkt, na którym się zeszedł p. Merunowicz z żydami.

Inaczej, w odświeżonych blaskach, zabłysnęły: towarzystwo kredytowe ziemskie i Bank hipoteczny. Co to za gra kolorów i bogactwo na gmachu banku hipotecznego! Czerwonawe lampki, to złoto 20-markówek niemieckich, żółte to *k. k. Rand-Ducaten*, szafirowe to miły kolor dziesięcioguldenówek itd. itd. Wyższa myśl przebija ze wszystkiego. A w towarzystwie kredytowem połyskują nadto mleczne banie jak znaki wodne na listach kredytowych. Bodajto walory własne konwertować! Można coś i na łój oszczędzić...

Swiat przemysłowy nie ustępuje finansowemu. Kamieniczka Baczewskich w Rynku, oblepiona medalami jak flaszka rosolisu, pali się od stóp do głowy. I nie dość na tem: z ganku oślepia ludzi biały płomień magnezjowy. To symbol siły i czystości spirytusu w „John Bullu" i innych wytworach tej firmy. Nie chce jednak Baczewskim ustępować w świetności kawiarnia wiedeńska. I ona ma swój szyk i patrjotyzm. A że nie chce zrywać z wojskowymi, którzy jej są najwierniejsi, każe się płomykom układać w formę, przypominającą najbardziej sąsiedni odwach.

Już o hotelach nie wspominam. I jabym potrafił oświecać sobie tak kamienicę, gdyby mi każdy gość 32 centów za *bougie* płacił i $^5/_7$ części tej „bougie" pod numerem zostawiał... Ja wolę się trzymać oszczędności, a budujący jej przykład miałem na gmachach rządowych. Do zasady tej przystąpiła nawet komora cłowa, stawiając na swym murze odosobnione lampki jak duszyczki bolet cłowych, które dawniej nielitościwy „Freihandel" mordował.

Gdybym miał styl pism urzędowych, opisujących galowe obiady — gdybym miał tę cudowną ich wyobraźnię, z którą wynalazły bogaty przemysł krajowy na „jarmarku powszechnym" — gdybym umiał wznosić się skrzydłami c. k. pegaza na te wyżyny oficjalnej estetyki, na które one się wspinają — opisywałbym dalej świetności iluminacji, lecz sił mi nie staje. Iluminacja była wspaniała, niezwykła a przedewszystkiem powszechna, i o tem sam się przekonałem, gdyż około północy zaprosił mnie na kolację jeden — z mydlarzy, któryby sobie życzył, aby jaki dostojny gość choć co miesiąca przejeżdżał.

Światła już dawno pogasły, gdyśmy wracali do domu, a nam się zdawało, że jeszcze wszystko, nie wyłączając i nas, jest iluminowane. Była to wina księżyca, który zlewał strugi srebrnego światła, jak gdyby był drutami z warsztatem Rychnowskiego połączony. Cisza zalewała miasto. Przechodziliśmy po przed gmachem namiestnictwa. Na ławeczce Wałów gubernatorskich spoczywał jakiś człowiek, jak gdyby przy szpadzie i w czarnym stosowanym kapeluszu. Zapewne lunatyk...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 5. lipca.

* **Prezydent miasta** wydał dziś następującą odezwę:

„Jego ces. i król. Wysokość Najdostojniejszy Cesarzewicz, opuszczając nasz gród, polecił mi przy wyjeździe wyrazić reprezentacji miejskiej i wszystkim mieszkańcom miasta swoje najwyższe uznanie i podziękowanie za serdeczne i świetne przyjęcie w stolicy kraju.

Spełniając to wielce łaskawe polecenie Jego ces. i król. Wysokości, podaje ten wyraz Jego uznania i podziękowania do powszechnej wiadomości, składając przy tem z mej strony świetnej reprezentacji miasta i wszystkim mieszkańcom stolicy moje najżywsze podziękowanie za stateczne, poważne i godne zachowanie się podczas pobytu Najdostojniejszego Gościa.

Lwów dnia 5. lipca 1887.

Mochnacki m. p
prez. miasta

* **Arcyksiężna Stefania** przybyła wczoraj o godz. 6 min. 30 wieczór do Francensbadu. Gdy przejeżdżała przez Pilzno i Marienbad, tudzież w Franzensbadzie, ludność witała ją z uniesieniem. Arcyksiężna zamieszkała w hotelu rzymskim. Wieczór odbyła się w Francensbadzie serenada i wspaniały korowód z pochodniami.

* **Ignacy Domeyko** otrzymał, jak wiadomo, od uniwersytetu Jagiellońskiego dyplom doktora medycyny *honoris causa*. *Czas* pisze, iż Domeyko zgłosił się wczoraj przed południem do auli uniwersyteckiej, aby ów dyplom otrzymać. Ponieważ jednak zbyt późno dowiedziano się o przyjeździe p. Domeyki, przeto zgromadziła się tylko mała liczba profesorów i uczniów. Prorektor Łepkowski podniósł w krótkiem, bardzo serdecznem przemówieniu, znaczenie tej promocji, poczem prof. Blumenstok odczytał osnowę dyplomu, który wręczył doktorandowi dziekan wydziału lekarskiego prof. Browicz. P. Domeyko podziękował za ten zaszczyt, jakim go obdarzył uniwersytet Jagielloński, a następnie przyjął od filaretów krakowskich adres, który mu wręczył imieniem przybyłej deputacji akademik p. Szeptycki. Następnie oglądał p. Domeyko aulę szczegółowo, przyczem prof. Cyfrowicz dawał mu wyjaśnienia a wreszcie udał się z prof. Szajnochą do „Collegium phisicum", aby obejrzeć gabinet geologiczny.

P. Domeyko odjeżdża dziś. Młodzież akademicka postanowiła odprowadzić na kolej odjeżdżającego nowego doktora uniwersytetu Jagiellońskiego.

* **Karol Wild,** syn śp. Karola Wilda, zasłużonego księgarza lwowskiego, objął w Gracu istniejący tam od dawna skład i wypożyczalnię nut pod firm. Konst. Tandlera.

* **Zmarli.** W Śniatynie zmarł dnia 21. z m. Longin Żukiewicz. Był on żołnierzem z 63 r, walczył w oddziałach Lelewela pod Batorzem, Panasówką i Otroczem, i Leszka Wiszniewskiego na Wołyniu. Po stłumieniu powstania osiadł na roli w Sanockiem i spełniał rozmaite obywatelskie obowiązki.

Dnia 1. b. m. zmarła w Czerniowcach Rozalia Bostan-Jakubowiczówna, przeżywszy lat 85. Była to jedna z najpopularniejszych postaci Czerniowiec. Skoligacona z szerokiem kołem obywatelstwa bukowińskiego, cieszyła się powszechną sympatją wszystkich, co ją znali.

W Paryżu zmarł Wojciech de Biberstein Kazimirski, sekretarz-tłómacz przy ministerjum spraw zagranicznych, znany orjentalista i autor najlepszego z dotychczasowych przekładów Koranu.

* **Dwudziestu Mazurów,** którzy brali udział w dożynkach na Zamku przed arcyksięciem, przybyło wczoraj rano na dziarskich koniach przed mieszkanie prezydenta miasta p. Mochnackiego i wznosili okrzyki: „niech żyje," poczem deputacja udała się do mieszkania i podziękowała prezydentowi za serdeczne i gościnne przyjęcie. P. prezydent przemówił kilka słów serdecznych — a mazury pożegnali go ponownym okrzykiem: „Niech żyje!"

* **Wycieczka do Skolego.** Wydział towarzystwa przyrodników polskich, przypomina, że wycieczka naukowa do Skolego odbędzie się jutro we środę. Program wycieczki następujący: Odjazd ze Lwowa o $6^1/_2$ rano, — przyjazd do Synowódzka o $9^1/_2$, ztąd piechotą wzdłuż Oporu do Skolego, — po objedzie wycieczka do Demni. Odjazd ze Skolego o $8^1/_2$ wieczór. Pp. członkowie towarzystwa chcący wziąć udział w tej wycieczce zechcą się zgromadzić jutro o 6 rano na głównym dworcu.

* **Doktoraty.** Pp. Adam Strumieński, rodem z Zabłociec, powiat Brody, Walerjan Pawlas, rodem z Mokrzyszowa w Galicji, Łuszczkiewicz, syn profesora szkoły sztuk pięknych, rodem z Krakowa, i Gustaw Piotrowski, syn śp. profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, rodem z Tarnowa, otrzymali na krakowskim uniwersytecie stopień dr. wszech nauk lekarskich.

* **Kuratorja bursy** pod wezwaniem św. Kazimierza w Tarnowie podaje do wiadomości interesowanych, że na rok szkolny 1888 będzie kilkanaście miejsc do nadania. Podania o przyjęcie, zaopatrzone w metrykę urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i świadectwo ubóstwa, wnosić należy najdalej do 15. sierpnia br. na ręce prezesa kuratorji, dra Józefa Stojałowskiego, adwokata krajowego. Pożądanem jest również świadectwo zdrowia. Warunki przyjęcia są: opłata miesięczna 8 złr., dla uboższych 6 lub 4 zł., Synowie bardzo ubogich rodziców lub sieroty, odznaczający się szczególnemi zdolnościami i pilnością, będą przyjęci bezpłatnie w miarę funduszów. Zakład daje wychowankom: mieszkanie, wikt, światło, pranie bielizny, łóżko; zaspokojenie reszty potrzeb należy do rodziców lub opiekunów.

* **Aptekarze w pospolitem ruszeniu.** Właściciele, zarządcy i prowizorowie aptek uzyskali w ministerstwie wojny uwolnienie od pospolitego ruszenia. Prowizorowie jednak tylko w takim wypadku, gdy osoby, które oni zastępują, nie mogłyby się wykazać możnością odpowiadania za aptekę. Pomocnicy aptekarscy są uwolnieni od służby tylko w razie udowodnienia że są niezbędnymi. Uwolnienie to jednak nie może być dłuższe jak na rok jeden.

* **Albert Rothschild** przenosi się z Wiednia do Paryża, jako socjusz tamtejszego domu Rothschildów.

* **Niebezpieczna zabawa.** Trzech niedorostków, z których najstarszy liczył lat 13, wybrało się ostatniej soboty do ogrodu Jabłonowskich, w celu strzelania z jednorurkowego pistoletu; 10-letni Aleksander S., mierząc do wyż wspomnionego 13-letniego Józefa K., syna adwokata, ucznia III. klasy gimnazjalnej, z tej kruciczki, zranił go w twarz śrutem.

* **Pożar.** Wczoraj o godzinie pół do 4. powstał pożar na Wulce. Jak się zdaje, powstał skutkiem nieostrożności w chałupie włościańskiej, położonej tuż za willą Bogdanowicza. Uszkodzony został dach; stajnia i chlewy do szczętu zniszczone zostały,

* **Napad.** Handlarz obrazów Pasquale Giacomo, spoczywając onegdaj na trawniku na Zniesieniu, został przez czterech włóczęgów napadnięty, lecz broniąc się nożykiem, zranił jednego z napastników w nogę, co spowodowało ucieczkę towarzyszy. Policja wyśledziła złoczyńców, w osobie Daniela Lazarowicza, Wasyla Jedeczko, Wasyla Zuba, Filipa Sawulaka i Barbary Łuciow. Napadnięty miał 72 zł. przy sobie.

* **Ruch kąpielowy.** Ostatnie wykazy miejsc kąpielowych wykazują: Aussee 745 osób, Baden pod Wiedniem 4171, Bazias 154, Ciepilice i Schönau 2956, Franzensbad 2163, Gainfahrn 394. Gastein 921, Giesshübl 70, Gleichenberg 1400, Gmunden 1218, Gräfenberg 252, Hall 718, Johannsbad 217, Kaltenleutgeben 405, Karlsbad 12.230, Krapina-Töplitz 571, Luhaczowic 303, Marienbad 4.900, Pyrmont 1798, Reichenau 490, Reichenhall 1040, Reinerz 710, Römerbad 273, Rohicz 304, Roznan 215, Salzbrunn 680, Trenczyn 722, Vöslau 1032, Warasdin-Töplitz 740.

W Krynicy było do 28. czerwca 732 osób, w Iwoniczu 412.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W ubiegłej dobie wiatr zmieniał swój kierunek od N przez E do S, stan nieba był zmienny. — Około godziny 1. z południa rosił chwilowy deszcz, którego opad był wcale nieznaczny, zresztą było pogodnie. — Średnia temperatura doby była 22.3° C., najwyższa 26.5° C., najniższa w nocy 15.5° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 760.7 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w północnej Szwecji i wynosiła 750—755 mm., zwyżka w Styrji i wynosiła 770—765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 5. lipca.

Wiatr o niepewnym kierunku, z południowej strony, średnia temperatura doby około 22° C., stan nieba zmienny, powietrze miernie wilgotne i skłonne do burzy, co najwięcej deszcz chwilowy z opadem wcale nieznacznym.

* **Jutro** d. 6. lipca: św. Izajasza — Rożd. św. Joana.

— **Z Budapesztu** donoszą: Wczoraj podczas ćwiczenia pionierów koło Jazbereny zdarzyła się straszna katastrofa. Przez nieostrożność porucznika honwedów, nazwiskiem Szekacz, eksplodowały patrony dynamitowe przeznaczone do ćwiczeń. 50 osób zostało rannych; Szekacz, starszy lekarz Koller i 8 pionierów zostało zabitych, inni ranni śmiertelnie.

— **Wiedeń** d. 5. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj rozpoczęła się rozprawa sądowa przeciw lichwiarzowi Herschelesowi, któremu skutkiem podania kuratora barona Wiktora Erlangera wytoczono proces karny o lichwę i oszustwo. Hescheles pożyczał utracjuszowi baronowi Erlangerowi pieniądze i wystawiać sobie kazał weksel na bajońskie kwoty. Ostatecznie Erlanger nie mógł zapłacić wszystkich wierzytelności i ogłosił krydę. Postawiono go pod kuratelę. Wyłączono z oskarzenia fakt co do 5.000 zł., ponieważ Hescheles cofnął skargę cywilną. W sali rozpraw pełno publiczności, przeważnie lichwiarze i ich ofiary. Hescheles był znaną pijawką, któremu dotychczas trudno było udowodnić lichwy i oszustwa. Przy rozprawie dzisiejszej oświadcza on, że jest niewinnym.

— **Popłoch między lichwiarzami.** Z Warszawy piszą, że po wejściu w życie ustawy przeciw lichwie w państwie austrjackiem, wielu lichwiarzy galicyjskich przeniosło się do Warszawy, gdzie dla swych operacyj znaleźli grunt bardzo podatny. Obecnie jednak kilku z tych niepożądanych przybyszów otrzymało już nakaz opuszczenia Warszawy. Zmuszeni do prędkiego wyjazdu, sprzedają na gwałt we

w łasze nagle opadać poczęła, jesiotry z trudnością przedzierały się przez mielizną do głębi Wisły. Skorzystali z tego mieszkańcy nadbrzeżni, i pośpieszywszy z siekierami i kołami, zabili 14 olbrzymich jesiotrów, które dnia 26. czerwca przetransportowane zostały do Warszawy.

— **Wyprawa naukowa.** W początkach sierpnia udaje się do Wilna, z polecenia petersburskiego Towarzystwa fizycznego, wyprawa naukowa w celu obserwowania zupełnego zaćmienia słońca. Do składu wyprawy należą: dr. Jędrzejewicz, astronom, dyrektor obserwatorjum w Płońsku (badania spektroskopijne), Henryk Merczyng, docent instytutu komunikacji (badania polaryzacji światła), dr. Edward Natanson, inżynier (zdjęcia fotograficzne), dr. Ciemniewski, dyrektor stacji meteorologicznej w Warszawie (badania meorologiczne), Stanisław Zaremba, inżynier (badania polaroskopijne), Władysław Żukowski, inżynier górniczy (badania seismometryczne i fotometryczne).

— **Księżna Sagan**, która poleciła zamknąć brata swego, barona Seillière, w domu dla obłąkanych, miewa także pomysły, które o normalnym stanie jej umysłu powątpiewać każą. Ona to bowiem wydała ubiegłej zimy słynny bal dla.... zwierząt z okazji urodzin pieska swego. Aurélian Scholl w artykule, skierowanym przeciw całemu temu skandalowi rodzinnemu pisze, iż niedługo paryskie „Domy zdrowia“ nosić będą azyldy: *„Fabriquc de fous dans l'intérêt des familles“* (Fabryki warjatów w interesie rodzin).

— **Obywatelka jako szef rozbójników.** W połtawskim sądzie okręgowym toczył się niedawno zajmujący proces. Jako obwinieni stawali rozbójnicy, których dowódcą była kobieta szlacheckiego pochodzenia, nazwiskiem Rustanowiczowa. Ta zorganizowała bandę wzorowo a członkowie winni jej byli ślepe posłuszeństwo. Przed przyjęciem musieli składać ostry egzamin. Rustanowiczowa panowała wszechwładnie; rozdzielała „robotę“ i rozstrzygała o użytku ze zdobyczy. Rodzaj komunizmu kwitł w tej gminie złodziejskiej, której siedlisko główne leżało nad brzegiem Dniepru. Policja kilka lat starała się ująć bandę, ale daremnie. Dopiero wpadła w ręce władzy, gdy ją jeden z członków zdradził. W sądzie, w toku rozprawy, rozbójnicy zachowywali się bardzo cynicznie, najbardziej zaś Rustanowiczowa. Naturalnie, że wszyscy zostali zasądzeni.

— **Grób Owidiusza** odnalezionym został w Rumunii. Wiedziano zdawna, że Owidiusz zmarł nieopodal Konstancy (Kustendie), atoli żadnemu z archeologów nie śniło się, iżby można dzisiaj jeszcze znaleść mogiłę poety. — Powiodło się to niezmordowanym poszukiwaniom pp. Cogölnicsanu i Papadepol Kalemaki. W tych dniach przy kopaniu we wsi Anadolkivi pod Konstancą natrafili oni na kamień grobowy, na którym znaleźli napis, świadczący, iż jest to głaz z mogiły Owidiusza. O odkryciu swem zawiadomili natychmiast archeologa rumuńskiego w Bukareszcie, prof. Urechia.

— **Niezwykły proces kryminalny**, do którego wmieszane są osoby z najwyższego świata francuskiego, ma, jak głoszą zakulisowe wieści, dostać się niebawem przed kratki sądowe w Paryżu. Mianowicie markiz de St.*** posądzony jest o otrucie żony jednego z przedstawicieli rodziny mającej w swem łonie pretendentów do korony francuskiej, który następnie zawarł związki małżeńskie ze swą stryjeczną kuzynką i wziął za nią kilkanaście milionów franków posagu.

— **Romantyczna ucieczka.** Do *Presse* donoszą z Interlaken, iż zamieszkała tam od niejakiego czasu nadzwyczaj piękna i młoda małżonka pewnego obywatela ziemskiego w Królestwie, spędzająca w tej uroczej okolicy miodowe miesiące z młodym małżonkiem — uciekła w tych dniach z bawiącym tam dla wytchnienia oficerem pruskim. Przerażony małżonek wezwał pomocy policji berneńskiej, która też przedwczoraj przychwytała romantyczną parę w Karlsruhe. Ponieważ jednak prawo niemieckie uprowadzenia małżonki, która na uprowadzenie dobrowolnie się zgadza, nie uważa za karygodne, przeto stroskany młody małżonek drogą prawa ślubnej swej żonki odzyskać nie może.

— **Kompensata.** „Jakeś wybrnął ze swego kłopotu?“ — „Jakiego?“ — „No, mówiłeś mi przecież, że ten gałgan X. naciągnął cię na 10.000-“ „Ah, o tem mówisz?.. Załatwiło się jakoś. Widzisz, dałem mu córkę za żonę i owe 10.000 potrącę z posagu.“

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Świetnie odegrano wczoraj „Meteora“. Wszystkim artystkom i artystom należy się jedno wielkie a grzmiące brawo! które też przeważnie zamiejscowa publiczność hucznemi oklaskami wykonała.

Dziś Hannequin'a i Najaca (tłumaczenie śp. St. Dobrzańskiego) komedja w trzech aktach: „Lolo“ (*Bébé*).

— Koncert nadzwyczajny. Zjednoczone siły śpiewackie całej prawie Galicji, tworzące olbrzymią całość, wzięły udział w koncercie urządzonym w niedzielę w teatrze. Widok byłto istotnie imponujący i moglibyśmy byli na chwilę myśleć, iż znajdujemy się na jakimś wspaniałym *festivalu* muzycznym; dźwięk jednak „słodkiej ojczystej mowy“ upewnił nas, że i my potrafimy zebrać zastęp śpiewaków, poważny ilością i kwalifikacją artystyczną mogący iść o lepsze z najpierwszemi towarzystwami śpiewackiemi zagranicy. Zanim powiemy coś o poszczególnych numerach koncertu, złożyć musimy hołd znakomitemu kompozytorowi panu Zygmuntowi Noskowskiemu, który dzierząc batutę dyrygenta, położył największą zasługę w podniesieniu koncertu do godności „nadzwyczajnego“. Publiczność dała też wymowny znak swych uczuć dla szanownego gościa z Warszawy, przyjmując go niemal entuzjastycznie.

Kantatę polską znaliśmy już z dnia poprzedniego. Nastrój uroczysty — majestat istotnie królewski i charakter narodowy, wypowiedziany rytmem poloneza; wspólnie z przepięknemi szczegółami specyficznie muzycznemi, jak potężne efekta wokalne i instrumentalne, wznoszą to dzieło znacznie po nad poziom dekoracyjnych okolicznościowych tego rodzaju kompozycyj. Melodja ustępu końcowego, wprowadzona na sposób *cody*, stanowi punkt, na który kompozytor rzucił najsilniejsze światło, wydobywając tem pod koniec kompozycji nowy dla słuchacza efekt, działający z impozycją.

Obok polskiej usłyszeliśmy i ruską kantatę p. Wachnianina, która jakkolwiek nie jest dziełem sztuki, jednak robi sympatyczne wrażenie utworu ludowego. Już w tem samem leży pomysłowość kompozytora, godna uznania, dlatego też prócz zarzutu pewnej rozwlekłości, żadnego innego robić jej niemożemy; widząc nawet w niektórych jej wykroczeniach przeciw estetyce muzycznej, charakterystyczne cechy ludowe, ubrane w szatę tonów. Interes główny koncertu skupiał się około kilku dzieł p. Noskowskiego. „Wędrowny grajek“ na chór mięszany, wykonany był dzięki świetnemu prowadzeniu prób przez kompozytora, doskonale. O kompozycji samej pisaliśmy już kilkakrotnie i znamy ją jako rzecz prześliczną, wypada zatem dodać tylko, iż p. Pawlikówna solem zjednała sobie żywe uznanie, jako śpiewaczka myśląca i muzykalna. Głos jej, jak powszechnie wiadomo, należy do najpiękniejszych we Lwowie.

Barkarola orkiestralna „Vogue la galère“ p. Noskowskiego jest kompozycją bardzo interesującą i gdybyśmy ją słyszeli przy większej obsadzie orkiestry smyczkowej ze współudziałem harfy, to niezawodnie zrobiłaby sensacyjne wrażenie. Pełnym szlachetnej melodji jest też polonez (z „Dziewczęcia z chaty za wsią“). Kompozycja to popularna, można nawet powiedzieć pokrewna duchem polonezom Ogińskiego.

Reszta numerów jest nam znana: „Noc świętojańska“ Reinbergera, „Landkening“ Griega na chóry męskie, pozostaje nam jeszcze nadmienić o koncercie Paganiniego, iście po wirtuozowsku wykonanym przez p. Wolfsthala, nadto zaś o solu p. Borkowskiego, wcale ładnie odśpiewanem. — Zwracając się raz jeszcze do p. Noskowskiego wyznać musimy, że tak dyrygowanej muzyki dawno we Lwowie nie słyszeliśmy — energie i jasność czuje się na produkcji, na próbach zaś wszyscy podziwiają trafność i zwięzłość instrukcyj, bystry pogląd, jak też i spokój w obejściu się z egzekutorami. Rzadkie to i wielkie zalety na dyrektora!

Dział ekonomiczny.

Statystyka piwa. W miesiącu marcu b. r. warka piwa wynosiła we wszystkich krajach koronnych Austro-Węgier 1 210.983 hektolitrow, z czego wysłano za granicę 16 813. W Czechach samych wyprodukowano piwa 815.402 hektolitrów. Z pomiędzy wszystkich krajów na całym świecie Bawarja jest dotychczas nieprześcignioną w produkcji piwa; jest ona par excellence państwem piwa, w którem w roku zeszłym nie więcej jak tylko 13 090.115 hektolitrów brunatnego napoju wywarzono, z czego w samem Monachium 3,605.866. Wywóz piwa z Bawarji wzrasta z każdym miesiącem, podczas gdy przywóz schodzi do miniaturowych ilości. Do Monachium przywieziono w zeszłym roku z zagranicy 58 hektolitrów a do Passawy 33 litrów obcego piwa. Własnego piwa Bawarczycy wypijają sami $11\frac{1}{3}$ miliona hektolitrów, co stanowi na głowę t. j. raczej na usta $2\frac{1}{4}$ hektolitra. Czołem przed takiem pragnieniem!

Ostatnie notowania produktów.

z d. 5. lipca 1887.

Lwów: pszenica 8 20 do 8.80, żyto 5.25 do 5.85 jęczmień 3 75 do 5.40, owies 3.50 do 4.50, groch 5.— do 7.25, wyka 3.75 do 4.50, rzepak 9.25 do 10 10, lnianka —— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 40.—, koniczyna biała 35.— do 50 —, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—.

Tarnopol: pszenica 8.10 do 8.60, żyto 5.10 do 5·70 jęczmień 3 70 do 5.—, owies 3.75 do 4.50, groch 5.— do 6 50, wyka 3.65 do 4 70, rzepak 9.25 do 10.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw 25.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do 50.—, koniczyna szwedzka 45.— do —.—.

Podwołoczyska: pszenica 8.— do 8.60, żyto 5.— do 5.60, jęczm. 3.50 do 5.—, owies 3.60 do 4.—, groch 4 50 do 7.—, wyka 3.50 do 4.50, rzepak 9.10 do 10 —, lnianka —. do —.—, koniczyna czerwona 22.— do 40.—, koniczyna biała 40.— do —.—, koniczyna szwedzka — — do —

Jarosław: pszenica 8 50 do 8.85, żyto 5 50 do 5 85, jęczmień 4.— do 5.75, owies 3.60 do 4.50, groch 4.50 do 6.50, wyka 3 75 do 5.—, rzepak 9 50 do 10.25 lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 43.—, koniczyna biała 45. do — —, koniczyna szwedz. —.— do —.—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów 3 — do 30.— nominalnie. Nowy chmiel od 25—55 za 56 kilo.

Okowita za 1.000 litr. pre. loco Lwów 24 50 do 25 —.

Usposobienie mdłe.

Telegramy targowe z d. 4. lipca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo od zł. —.— do zł. —.—, żyto od zł. —— do zł. —.—. Okowita od zł. 26 25 do zł 26 37

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień od zł. 7.90 do zł. 7.92; rzepak od zł. —.— do zł —.—.

Berlin: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 186.— m.; żyto —.— m.; spirytus 68.40 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 55.— fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń od zł. —.— do zł.—.—; Brema loco—.—, Hamburg loco 6.00, na lipiec 6.00, na sierp.-grudzień 6.25, Antwerpia na lipiec $15.\frac{1}{2}$, Nowy-York —, Filadelfia —.

Pobyt Arcyksięcia w Galicji.

Sprawozdanie telegraficzne naszego specjalnego korespondenta.

Złoczów d. 5. lipca.

(*Z. Fg.*) O godzinie $8\frac{1}{4}$ z rana stanął pociąg dworski z arcyksięciem na dworcu kolei w Złoczowie. Wszędzie po drodze witano dostojnego gościa okrzykami radości. W Zadwórzu rozmawiał arcyksiążę z p. Tchórznickim, Bohdanem, w Krasnem z hr. Badenim Kazimierzem i Stanisławem. Na dworcu złoczows. ustawili się naczelnicy wszystkich władz, reprezentacja powiatu z prezesem p. Gnoińskim na czele, wiele pań w strojach balowych i kompania honorowa. Wszedłszy do sali poczekalnej I. klasy przyjął arcyksiążę powitanie ze strony p. Gnoińskiego. Rozmawiał potem z pp. Apolinarym Jaworskim, Augustem Łosiem, Mazarakim i innymi przedstawicielami szlachty, wreszcie z naczelnikami władz, duchowieństwem i włościanami, poczem arcyksiążę ze świtą wsiadł do powozu, i orszak ruszył do miasta. Na początku drogi dojazdowej ustawiono łuk tryumfalny, po za ktorym były chorągwie ustrojone herbami, tarczami, festonami z kwiatów. Drogę dojazdową zamykał od strony miasta drugi łuk tryumfalny, a między jednym a drugim ustawione były grupe włościańskie z okolicy. Ulice, place wspaniale udekorowane, domy wszystkie przyozdobione. Arcyks. zatrzymał się na placu Sobieskiego, gdzie przy bramie tryumfalnej, zbudowanej w guście marrokańskim, powitał go w imieniu miasta Złoczowa burmistrz dr. Billet wraz z reprezentacją miasta.

O godz. $8\frac{1}{2}$ arcyks. opuścił Złoczów, udając się traktem brodzkim w dalszą podróż. Wzdłuż placów i ulic, przez które arcyksiążę przejeżdżał w podróży do Sasowa, Podhorzec i Pieniak, stało mnóstwo publiczności.

Po jego odjeździe odbyło się w kościele rz. kat. o 9. z rana solenne nabożeństwo celem poświęcenia sztandaru miejscowej ochotniczej straży ogniowej. Po południu o 4. odbędzie się na kępie festyn ludowy. Gmina ofiarowała dla ludu jadło, napoje za pół ceny a 200 ubogich bez różnicy wyznania otrzymało bezpłatny obiad. Po południu o godz. 3. odbędzie się popis straży ogniowej. Wieczorem koło 8 przejeżdżać będzie arcyksiążę przez Złoczów w powrocie z Pieniak.

* * *

Sassów 5. lipca.

(*Z. Fg.*) Wzdłuż traktu ze Złoczowa do Kossowa witały arcyks. deputacje włościan z gmin okolicznych. Do miasteczka Sasowa przybył arcyksiążę o godz. 9 zrana. Przy łuku tryumfalnym oczekiwało arcyks. duchowieństwo, reprezentacja gminna, izraelicka gmina wyznaniowa, dziatwa szkolna. Po za obrebem miasteczka minął arcyks. położony w pięknym parku zakład wodoleczniczy, za którym znajduje się fabryka papieru cygaretowego p. Zygmunta Weisera, którą arcyks. zwiedził. Przed fabryką znajdowała się okazała i pięknie udekorowana brama tryumfalna, a przy wjeździe do fabryki piękny łuk tryumfalny. Między bramą a łukiem ustawili się licznie robotnicy fabryki w strojach świątecznych i robotnice, z których 24 ubrane były w gustownych strojach białych z szarfami o barwach narodowych.

Przybycia cesarzewicza oczekiwał p. Weiser u głównego wejścia do fabryki w otoczeniu rodziny. Powitał arcyks. krótką przemową, a najmłodsza córeczka wręczyła gościowi śliczny bukiet z róż herbacianych. Po powitaniu wszedł arcyks. ze świta do bióra fabryki, przeistoczonego gustownie w namiot. Ztąd udał się do sal, oglądnął maszyny, które były w pełnym ruchu. Fabrykowano dziś papier cygaretowy z wodnym drukiem, przedstawiającym koronę cesarską z literą R i rok 1887. Z tej sali przeszedł arcyks. do sal, w którym mieszczą się kotły i maszyny parowe a ztamtąd na I piętro do sali papierowej, w której ustawione były słoje, a w nich począwszy od szmat płóciennych aż do gotowych tutek z monogramem arcyksiecia i koroną cesarską, był dokładnie wykazany proceder fabrykacji papieru. Arcyksiążę przypatrywał się z zajęciem tym przedmiotom — poszedł przez prywatne pomieszkanie do sali parterowej, gdzie zapisał swe imię w książce pamiątkowej, przyjął w upominku album fotograficzne, mieszczące fotografie sal fabrycznych, poczem pożegnał pp. Weiserów i udał się w dalszą podróż do Podhorzec.

(P. Weiser objął w r. 1869. tę fabrykę, produkującą dawniej papier do pakowania i przeistoczył ją tak, że teraz produkuje wyłącznie papier cygaretowy. Zużytkowuje ona tylko surowiec krajowy i to szmaty; wykluczone są tu masa drzewna lub słomiana i celluloza. P. Weiser konkurnje skutecznie z fabrykami francuskiemi i niemieckiemi, a cała produkcja wychodzi zagranicę do Konstantynopola, Smyrny, Aten, Saloniki, Aleksandrji, Tunisu, Hiszpanii, Marsylii, Hamburga, Wiednia, Tryestu. W r. 1884 rozszerzono fabrykę zatrudniającą obecnie 225 robotników i robotnic i produkującą dziennie około 20 cetnarów. Pięć maszyn parowych reprezentuje siłę 400 koni pr. r.)

* * *

Podhorce dnia 5. lipca 1887.

(*Z. Fg.*) Arcyksiążę odbył dalszą podróż z Sassowa do Podhorzec, oddalonych od Złoczowa o 17 kilom. Urocza okolica. W odległości 2 kil. od wsi Podhorce po lewej stronie gościńca widać wśród lasów murowaną cerkiew i monastyr Bazylianów zwany „Monastyrem Bazyliańskim na Pleśniku“. Piękne to zacisze, założone w r. 1170 przez księżnę Helenę, córkę Wszewołoda, księcia bełskiego a żony Kazimierza spr. zburzone następnie w roku 1241 przez Tatarów i znown odbudowane w r. 1659 przez ojca Eliasza Hostysławskiego wspólnie z Sozontem Łomikowskim, djakonem Skitu maniawskiego. Piękne to zacisze, składa się z obszernej cerkwi w stylu odrodzenia z kopułą pośrodku. Jest tam monastyr dla którego w r. 1780 ihumen Anatol Wodziński wybudował I piętrowe skrzydło przy cerkwi. Minąwszy to zacisze, wspina się droga pod stromą górę wpośród lasów bukowych. Wyjechawszy na szczyt góry stanął arcyks. u bram zamku Podhoreckiego, siedziby niegdyś Koniecpolskich, Sobieskich, Rzewuskich a obecnie własności ks. Eustach. Sanguszki. Na obszernym placu między ogrodem zamkowym a kościołem parafialnym ustawiono piękny łuk tryumfalny, w około którego ugrupowała się ludność miejscowa i okoliczna w malowniczych, oryginalnych strojach. Bractwa z chorągwiami i reprezentacje gmin okolicznych tworzyły żywy szpaler wzdłuż gościńca od Sasowa do Podhorzec. Ze szczytów zamku niegdyś królewskiego, powiewały 3 olbrzymie flagi o barwach narodowych i austrjackich. Arcyksiążę zajechał do wspaniałego ogrodu, w tej chwili odezwał się dzwon zegarowy zdjęty z wieży zamkowej a umieszczony w głównej bramie wjazdowej, wykonanej z kamienia w stylu odrodzenia za czasów Koniecpolskich. W tej bramie ks. Sanguszko w stroju narodowym, w towarzystwie burgrabiego p. Kreczyńskiego, który miał na sobie oryginalny strój staropolski a u boku pęk starych kluczów, powitał cesarzewicza, podając mu na tacy chleb i sól.

Z bramy wszedł cesarzewicz na dziedziniec czworoboczny, a ztąd schodami po lewej stronie ze świtą i w towarzystwie gospodarza wszedł do loggii I. piętra i przedpokoju zwanego dawniej „pokojem warty“. Na ścianach tego pokoju zawieszone są portrety familii Koniecpolskich, Sobieskich, Rzewuskich, Sanguszków, króla Augusta III. i jego żony, Sapiehów, Czartoryskich i innych. Z tego pokoju zstąpił arcyks. do sali rycerskiej, zwanej dawniej izbą jadalną. Koniecpolscy gościli tu Władysława IV. i Jana Kazimierza. W tej sali wydawał Jan III. sute uczty, a Rozalia z Lubomirskich Rzewuska, żona emira, Wacława Rzewuskiego, podejmowała tu w gościnie antenata dzisiejszego gościa, cesarza Ferdynanda. W tej sali ks. Sanguszko zastawił dzisiaj sute śniadanie, do którego zasiadł arcyks. Rudolf.

Po śniadaniu zwiedził gość szczegółowo zamek i znajdujące się w nim skarby i pamiątki narodowe. Wspaniałą salę karmazynową, którą zdobi słynny piec kaflowy, gdański, meble wyprawne królowej Marji Kazimiry rokoko z drzewa cisowego, wyrabiane w Medonie koło Paryża, lichtarze toczone z drzewa, przechowane na pamiątkę dokonanego rabunku wszystkich kosztowności podczas konfederacji, liczne obrazy, kominek historyczny, którego ornamentyka została uszkodzoną w r. 1767 po porwaniu Wacława Rzewuskiego i wywiezieniu go do Kaługi. Między obrazami w tej sali są oryginalne płótna Murilla, Leonarda da Vinci, Tintoretta itd.

Następnie przeszedł arcyks. do sali chińskiej, gdzie umieszczone są 2 zegary z XVII. wieku sporządzone w Londynie, a dalej kasa Marji Kazimiry.

Następuje sala złota, w której są obrazy przeważnie treści religijnej, mapy z XVII. i XVIII. stulecia. Makaty z wyprawy wiedeńskiej Jana III., stoły mozaikowe, meble obite materją jedwabną z wyprawy wiedeńskiej itd. Arcyks. przeszedł do sali zwierciadlanej, mieszczącej w sobie słynne zwierciadła weneckie. Ściany tej sali wyłożone są makatami zdobytemi pod Wiedniem, a całe udekorowanie takie same jak za czasów Jana III. Są tu także oryginalne płótna Rubensa i Pawła Veronese.

Z tej sali udał się arcyksiążę najpierw do sypialni króla Jana III., w której, prócz łoża królewskiego zwykłego, mieści się łóżko polowe, przykryte skórą bawolą, śliczna makata z pod Wiednia itd.

Z sypialni wyszedł arcyks. na taras, na którym rośnie drzewo orzechowe, zasadzone własnoręcznie przez Jana III. Wróciwszy przez sypialnię do sali zwierciadlanej, wstąpił arcyksiążę do sali żółtej, mieszczącej w sobie zbiory szkła i porcelany. Jest tu stary bilard, przykryty dywanami algierskiemi.

Ztąd udał się arcyks. do sali żółtej, gdzie na ścianach rozwieszone są wielkie obrazy, przedstawiające zwycięztwo pod Smoleńskiem i Władysława IV. przyjmującego posłów szwedzkich i brandenburgskich — dalej portret ks. Alby i żony jego, wykonany przez Van Dyka, portret Władysława IV. przez Rembrandta itd.

Wszedłszy do kaplicy domowej, stanął arcyks. przy historycznym stole marmurowym, przy którym król Jan III. otrzymał chrzest, a który to stół w chwili aktu kościelnego, według podania ludowego pękł na dwoje. Z kaplicy udał się arcyksiążę do sali zielonej, przepełnionej obrazami treści religijnej, a ztąd do pokoju „warty“, do loggii i wyszedł na taras, potem udał się do parteru, gdzie znajduje się prywatne mieszkanie ks. Sanguszki, ozdobione namiotami, zdobytemi przez króla Jana III. na Turkach pod Wiedniem. Ztąd wyszedł arcyks. na taras, z którego roztacza się przecudny widok, i udał się do ogrodu, przeszedł dobrze utrzymany gazon, tak zwany labirynt, ogród angielski, zwiedził prześliczne miejsce, gdzie stoją 300letnie lipy, pod któremi spoczywał Jan III. z Marysieńką.

Następnie powrócił arcyks. do zamku, pożegnał gospodarza, usiadł do powozu i wraz ze świtą udał się przed godz. 12 w południe w dalszą podróż do Pieniak.

Telegramy własne „Gazety Narod.“

Wiedeń d. 5. lipca. Król Milan odjeżdża dziś o g. 3. do Belgradu z krótkim przystankiem w Budapeszcie.

Wiedeń 5. lipca. W procesie Herschelesa przemawiał prokurator i obrońca. Wyrok zapadnie prawdopodobnie dziś popołudniu.

Paryż d, 5. lipca. Do *République française* donoszą z Petersburga, że Rosja nie uznałaby żadnego księcia (bułgarskiego), wybranego pod obecną regencją. W razie, gdyby inne mocarstwa zatwierdziły ten wybór, zyskałaby Rosja sama przez się wolność akcji.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

(Z biura korespondencyjnego).

Wiedeń d. 4. lipca. W Weilburgu pod Badeniem wyprawił dziś arcyksiążę Albrecht galowy obiad na cześć króla serbskiego, który — jak słychać — odjeżdża jutro wieczorem do Belgradu.

Wiedeń d. 4. lipca. Aleko basza, który miał popołudnin odjechać do Paryża, przedłużył pobyt swój o jeden dzień.

Francensbad d. 4. lipca. Cesarzewiczowa przybyła tu w dobrem zdrowiu. Władze rządowe, korperacje i instytucje prywatne z liczną publicznością zgotowały jej uroczyste przyjęcie.

Franzensbad d. 4. lipca. Około tysiąc osób wyprawiło arcyksiężnej Stefanii serenadę wśród korowodu z pochodniami.

Pola d. 4. Lipca. (Z pokładu „Miramare“). O szóstej godzinie popołudniu, po odbytych ćwiczeniach strzelniczych i ewolucjach eskadrowych w kanale „Fasana“, zarzuciła eskadra kotwicę. Na „Miramare“ była urządzona stacja telegraficzna, i tam się odbył obiad dworski. Uczestniczyli w nim członkowie rodziny cesarskiej i wyżsi oficerowie marynarki. Prywatne statki otaczały „Miramare“, a znajdująca się na nich liczna publiczność, witała monarchę grzmiącemi okrzykami.

Pola dnia 4. lipca. Na statku *„Miramare“* przyjmował cesarz przed południem liczne deputacje, a po śniadaniu, o godzinie $\frac{1}{2}$ do 1. przesiadł się na statek „Książę Eugeniusz“, z którego przyglądał się popołudniu ćwiczeniom eskadry pod komendą kontradmirała Buchty.

Lipsk d. 4. lipca. Sąd państwowy przystąpił dziś do rozprawy w procesie o zdradę stanu. Oskarżeni: Klein, Greberti, Erhart. Pierwszy z nich zeznaje, że za pośrednictwem Hirschauera z Paryża został zaangażowany przez rząd francuski, za płacą 200 marek miesięcznie, aby dostarczył planów fortec Strasburga i Moguncji. W tej kwestji działał także w porozumieniu z Schnaebelem.

Berlin d. 4. lipca. O godzinie 10. minut 14 wieczorem odjechał cesarz do Ems.

Paryż d. 4. lipca. „Ajencja Havas“ zaprzecza doniesieniu, że minister wojny zamyśla cofnąć projekt próbnej mobilizacji.

Paryż d. 5. lipca. *Journal des Débats* wspomina o pogłosce, że Włochy chciałyby znżytkować przeprawę wojsk swoich przez kanał Suezki celem okupacji Egiptu. Rzeczony dziennik oświadcza, że krok taki dałby powód do zawikłań a może i do groźnych rozpraw. Włochy nie dają żadnej rękojmi bezstronności, a jedynem mocarstwem, którego udział na kanale mógłby być przyjętym, jest Hiszpania.

Londyn d. 5. lipca. Izba lordów przyjęła w trzeciem czytaniu irlandzki bill karny.

Londyn d. 5. lipca. Cesarzowa austrjacka dziś popołudnin przybyła do Harwich i odjeżdża do Cromer.

Londyn d. 5. lipca. Izba gmin przyjęła 146 głosami przeciw 85 wniosek Smitha, aby ustawodawczym projektom rządowym w biegu obecnej sesji dać pierwszeństwo przed wszelkiemi innemi sprawami; następnie odroczyła do czwartku trzecie czytanie irlandzkiego bilu karnego.

Londyn d. 4. lipca. W Izbie gmin oświadczył Fergusson, że anglo-turecka konwencja nie została jeszcze ratyfikowaną — niemniej przeto zostaną w ciągu bieżącego tygodnia przedłożone parlamentowi akta dotyczącej dyplomatycznej korespondencji.

Madryt d. 4. lipca. Kortezy zostały zawieszone.

Konstantynopol d. 5. lipca. Wiceprezydent Rady państwa, Mahmud-basza, został wysłany do Krety w specjalnej misji, mającej na celu pojednanie.

Tyrnowa d. 4. lipca. Sobranie wybrało prezydentem Tonczewa, wiceprezesem Zacharjasza Stojanowa. Ten ostatni dziękując za wybór, oświadczył, że jak długo będzie wiceprezesem, Katkow i Mingrelczyk muszą z daleka się trzymać od Bułgarji. Po odczytaniu licznych depesz gratulujących posiedzenie zamknięto. Następne dzisiaj o godzinie 9. Reprezentanci mocarstw nie przybyli do Tyrnowy.

Przyjechali do Lwowa

dnia 5. lipca 1887:

Hotel Francuski. Książę A. Lubomirski z Mirzyńca B Kunz z Strupków. W. Matkowski z Szczerca. J. Rzeppa z Skolego. K. Winterholler z Wiednia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 5. lipca. (Z Izby handlowej.)

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k.	206.—	209 50
Kolej Lwow.-Czern.-Jassky	223 —	226.—
Banku hypotecznego gal. po 200 zł. w a.	275.—	280.—
Banku kredyt. galicyjskiego po 200 zł, w. a.	211 —	216 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hypotecznego galicyjskiego 6%	—.—	—.—
" " 5%	99.60	100.60
" " gal. 5% wyl. 10% pr.	102.60	105.60
Banku krajowego $4\frac{1}{2}$% los. w 51 l.	96. —	97.—
Towarzystwa kred. galic. 5%	101.50	102 50
" kredyt. gal. ziem. 4%	95 50	96 50
" kred. gal. ziem. 5% los. w 37 l.	101 50	102 50
" kred. g. ziem. 4% los. w $41\frac{1}{2}$ l.	92 50	93 50
" kredytowego gal. ziem. $4\frac{1}{2}$% los. w 52 l	99 —	100. —
" kred. gal. ziem. 4% los. w 56 l.	92 —	93.—
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Z. kred. włoś. w likw (d. 6 pr.) 3%	47 —	50.—
Gal. Z. kredyt. włość. (d. 5%) $2\frac{1}{2}$%	41.—	44.—
Ogólu. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 lat	—.—	—.—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k.	104.—	105.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	100.—	101.—
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	103.50	105.50
Pożyczka krajowa 1883 $4\frac{1}{2}$%	94.50	96 50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	14.50	18.50
Losy miasta Stanisławowa	28 50	31.—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5.88	5.98
Dukat cesarski	5.91	6.02
Napoleondor	10.00	10.11
Półimperjał rosyjski	10.32	10.43
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
Rubel rosyjski papierowy	$1.11\frac{1}{4}$	$1.18\frac{3}{4}$
100 marek niemieckich	61.55	62.35
Srebro za 100 złr.	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Wiedeń dnia 5. lipca, godzina 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 281.75. Anglo-austrjackie. —.—, Unionbank 209.—, Kolej Kar. Ludw 206 50, Kolej południowa 83 75, Renta papierowa —.—, 5% Galic. hip. listy zast. prem. —.—. $4\frac{1}{2}$% Galicyjskie listy zastawne Banku krajowego 96 —, $4\frac{1}{2}$% gal. pożyczka kraj. z 1883 r. —.—, 5% Gal. Hip. listy zastawne —.—, Węg. 4% renta złota 101 47, Napoleondor 10.03½, Rosyj. banknoty —.—, Usposobienie ciche.

Berlin dnia 4. lipca godzina 5 min. 10 popoł. Rosyjs. banknoty 181.10, Akcje kredytowe 453.50, Lombardy 136 50, Galicyjskie 82 80, Pożycz. wschod. 56.10. Austrj. banknoty 160 80

Paryż 3% Renta 81.30.

Wiedeń dnia 4 lipca godz. 1 min. 45. popoł. Alpiny 18 50, Węg. akcje kr. 285·50, Anglo-Austr. 104.,50 Unionbank 208·50, Kolej Kar. Lud 206.75, Nordb. 252.50, Kolej Połud. 83 75, Kolej Alföld 183·—, Kolej p. Elżb. 226·80, Kolej lw.-czern. 224·—, Węg. Nordost. 166·—, Wied. Communallose 125·75, Tytoniowe —·—, Galic, indemn. 104·50. Eibetal 170·25, Węg cis losy r. 123·—, Länderbank 225·50, Złota renta węg. 4% 101·45, Bankverein 94·—, Ros. rubel pap. 1.13·15 Losy węg 122·30, Usposobienie ciche.

Rubryka **„Nadesłane“** nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Nadesłane.

$4\frac{1}{2}$%

listy zastawne Banku krajowego, jakoteż obligacje $4\frac{1}{2}$% pożyczki krajowej

kupują i sprzedają pod najkorzystniejszemi warunkami

SOKAL i LILIEN

dom bankowy i kantor wymiany.

Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Panie, że co miesiąc sprowadzam z Paryża formy najnowszych fasonów zarzutek i innych ubrań dla pań i dzieci, tak dziewcząt jak i chłopczyków, i wyrabiam je podług figury, po cenie 75 ct. od sztuki. Zakłady krawieckie, które stale biorą najnowsze fasony, dostają rabat.

Wyższy zakład nauki kroju damskiego

Mme MARIE.

Sykstuska l. 31. parter.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego, od 1. czerwca 1887 r.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski	Pociąg towarowy
Z Krakowa	5·50	9 27	11·35	3·58	8.34
„ Podwołoczysk	10·24	3·05	3·50	2·15	Ze Zim. wody
„ Podw. na Podzamcz.	10·10	2·28	3 19		
„ Czerniowiec	10·3	3·35	3·30		
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25	7 58
„ Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4·08	Do Zim. wody
„ Podw. z Podzamc

SKŁAD FARB i HANDEL MATERJAŁÓW

pod „Czarnym psem“

JÓZEFA HANKE we Lwowie

Rynek l. 38, we własnym domu

poleca

Przyrządy do malowania, rysowania i pisania:

Farby akwarelowe tuszowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach.
Farby akwarelowe płynne w flaszeczkach.
Farby do malowania porcelany.
Farby olejne w tubkach.
Środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych.

Płótna malarskie.
Palety, pędzle, ołówki.
Węgiel do rysowania.
Rączki, pióra stalowe.
Linie.
Metry składane.
Szablony do sygnowania.
Papier listowy i koperty.
Przyrządy dla lakierników, malarzy i t. p.

Pędzle.
Spachtle.
Maszyny do tarcia farb.
Maszynki do fladrowania.
Papier do fladrowania.
Patrony do ścian i podłóg.

Kompletne cenniki wysyła na żądanie franco i bezpłatnie.

Realność

z pięknym ogrodem, we Lwowie **ul. Cmentarna l. 7,** jest do sprzedania lub do zamiany na mały folwark. 3140 2–5

Pomieszkania składające się z 6, 5. 4. 3, 2 pokoi z przynależytościami, pokoje kawalerskie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej odnajmuje Zarząd realności **Emila Bertemiliana Brajera.** Kazimierzowska 37. 2294 8–?

Rachmistrz i Buchalter ekonomiczny

pragnie z dniem 1. lipca b. r. miejsce zmienić tu lub za granicą. Łaskawe zgłoszenia pod B. 15. w Administracji *Gazety Narodowej.* 2291 3–3

Majątek ziemski

w Tarnopolskiem, bezpośrednio przy kolei, najlepszej gleby pszennej z łąkami 1000 morgów, wraz z propinacją na sprzedaż za cenę 160.000 zł. Banku pozostaje 79.000. Bliższe szczegóły u adwokata Dr. Tilla we Lwowie, ul. Jagiellońska 2.

Młodzież otrzyma piękny porost brody za użyciem prawdziwego **ROBORANTIUM.** Jedyny środek przeciw wypadaniu włosów i do bujnego porostu Długoletnie sprawdzona specjalność. Cena 1 złr. 1.50 J. Grolich w Bernie. We Lwowie w apt. Z. Ruckera. 1377 3-12

C. k. uprzyw. kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

L. 16002/V. 3143 1—1

Na czas od lipca roku 1887 do ostatniego czerwca r. 1888 rozpisuje się w drodze ofert:

Dostawa nafty i oleju rzepakowego

w następujących ilościach:

około 65.000 kg. nafty, 18.000 kg. oleju rzepakowego świetlnego, a 36.000 kg. smarnego, dla szlaków austrjackich; zaś

około 25.000 kg. nafty, 6.000 kg. oleju rzepakowego świetlnego a 28.000 kg. smarnego dla szlaków rumuńskich.

Oferty należycie ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone w napis: „Oferta na oleje“ należy wnieść **oddzielnie dla wymienionych szlaków**, a mianowicie dla austrjackich u Zarządu głównego w Wiedniu (I. Elisabethstrasse 9) lub dyrekcji ruchu we Lwowie, zaś dla rumuńskich u komitetu zarządzającego w Bukareszcie. (Strada Głoriec 7) albo Dyrekcji ruchu w Jassach najdalej **do 13. lipca** r. b. godziny 11stej przed południem — a równocześnie uiścić przy kasie jednego zwyż wymienionych miejsc wadjum w wysokości 5 prct. wartości ofiarowanej dostawy.

Warunki dostawcze, których wiadomość należy wyraźnie stwierdzić w ofercie, mogą być przejrzane w biurach zarządu materjałami w Wiedniu, Lwowie, Bukareszcie i Jassach lub też za uiszczeniem pocztowego, przesłane na wskazane miejsce.

Wiedeń d. 25. czerwca 1887.

Rada zawiadowcza.

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i A. Molla firma pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako wcieranie do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów: w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody Wewnątrz zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Comp. w BERGEN (w Norwegji). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., St. Markiewicz; w Białej: Erich Keler apt.; w Brodach; M. Kulak. i A Reder apt.; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt.; w Czortkowie: Ldg. Noss apt.; w Górahomora: A. Botezat apt.. w Husiatynie: W. Czerski apt.; w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strum: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz, E. Stenzel, apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur. apt., w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Comp. i J. A. Karpiński apt.; w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt.; w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt.; w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., A. Beill apt.; w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz, aptekarz, w Tarnowie: W. Müldner & Comp., Wierzyski; w Wadowicach: K. Fiderkiewicz; w Zbarażu: J. Süssermann; w Złoczowie: F. Pettesch aptekarz.

3092 1—?

Koszule męskie salonowe

(z ochronną marką) sztuka złr. 2, 2·50, 3, 3·25. Kołnierze tuzin złr. 2·60, sztuka 22 ct. Mankiety tuzin złr. 4·80, sztuka 40 ct. Kalesony sztuka od złr. 1·10 do 1·40 i wyżej.

BIELIZNA

pod gwarancją z materjału fabryki Benedykta Schrolla Syna, poleca

Skład c. k. uprzyw. FABRYKI

Ed. Oberleithnera Synów

we Lwowie, plac Marjacki 8, kamienica księcia Ponińskiego.

Cenniki fabryczne na żądanie franco. 10

Kapelusze do żałoby zawsze ubrane na składzie.

Fabryka i skład Kapeluszów

słomkowych i filcowych

dla pań, mężczyzn i dzieci

istniejący od 27 lat we Lwowie

pod firmą

JÓZEF TEGISCHER

przy placu Marjackim l. 5 w hotelu Francuskim,

zaopatrzony w wielki zapas wiedeńskich i francuskich kapeluszów damskich i męskich dla dzieci na

sezon wiosenny i letni.

Magazyn i pracownia modniarska posiada obfity wybór **kapeluszy, ubranych damskich, bogaty wybór kwiatów paryskich piór,** rozmaitego gatunku inne **stroiki**, wchodzące w zakres modniarski.

Zamówienia miejscowe i zamiejscowe załatwiają się najszybciej i najstaranniej tak co do wykonania, jak też gustu

po umiarkowanych cenach.

Kapelusze do żałoby zawsze ubrane na składzie.

Wszelkie informacje

w zakresie bankowym

udziela chętnie jak najdokładniej

ustnie lub pisemnie

AUGUST SCHELLENBERG

Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“.

L. 28.015. 3141 1 3

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacji stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach, za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa, na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2. sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcji tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się, pragnie się udać za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6. czerwca 1887.

Nowo urządzony 1541

HANDEL

HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki L. 10.

poleca zbioru majowego:

½ kilo Congo	Nr. 1	zł. 1·60	½ kilo Pecco	Nr. 6.	zł. 3·—
Souchong czarna	„ 2	„ 2·—	Karawanowa	„ 7.	„ 4·—
Souchong czarna zbiór majowy	„ 3.	„ 3·—	„ najprz.	„ 8.	„ 6·—
Kaysow	„ 4.	„ 4·—	Gumpow per.	„ 9.	„ 3.—
Melange de Lond.	„ 5.	„ 4·—	„ przed.	„ 10.	„ 4·—

Wysiewki herbaciane ½ kilo złr. 1·30 — z najlepszych herbat złr. 1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nie liczy się.

FRANCISZEK DŁUGOSZ

w Korczynie koło Krosna

poleca

Płótna lniane czysto blichowane

i stołową bieliznę

własnego wyrobu ręcznego po stałych i najniższych cenach warsztatowych, a to:

Płótna koszulowe sztuka 34 m. długa 83 ctm. szer. po 14.50, 17.25. 19 i 23.50.

Płótna prześcieradłowe po złr. 9 75. 11.50 i 12 25, jednobrytowe po 23.50 i 28 złr.

Płótna półblichowane na ścierki i sienniki. 2182 5–5

Ścierki z czerwonemi szlakami tuzin po 2.70.

Chusteczki do nosa z najcieńszej przędzy tuzin 3 zł. nadto **obrusy, serwety, ręczniki, dymki** itp. tuzinami.

Próbki na żądanie opłatnie.

Zamówienia załatwiam najrzetelniej i najspieszniej za pobraniem.

C. k. uprz. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

kupuje i sprzedaje

wszystkie

papiery wartościowe

i monety

po kursie dziennym.

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.

3073 2–?

Podróżujących za prowizją

zawodu

rolet drewnianych i żaluzji

przyjmie za wysoką prowizją **A. Hausdorf** fabrykant rolet i żaluzji w *Barzdorf* pod *Braunau w Czechach.* 2222 8–1

„Krowiankę“

rozsyła przez Wys. c. k. Namiestnictwo konce „onowany

Zakład krowiankowy w Lisku

uznaną przez komis. przemysł. Tow. lekarskiego krakowskiego jako **najpewniejszą,** po 60 ct. za fiolę wystarczaj cą do zaszczepienia 2 dzieci

---

Do kąpieli:

wątrobę siarczaną, kule żelazne (Eisenkugeln). **sól kamienną i morską, siarkę w kawałkach**

poleca drogerja

Alojzego Hübnera

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 13 dawniej cukiernia Rotlendera.

Zastępstwo i skład dla Lwowa i Galicji wsch. we Lwowie u F. Zagórskiego, ulica Pańska l. 13.

Na żyły kurczowe,

guzy, obrzmienie nóg, angielskie elastyczne

pończochy z gumy

według wielkości: do kolan sztuka 3—4 zł.
nad kolano „ 4—6 „
aż do uda „ 6—8 „

płatki na łydki, udo lub goleń, jakoteż skarpetki sztuka po 1 zł. 75 ct. do 2 zł. 50 ct.

O. Neuperta Następcy

we Wiedniu, Stadt, Graben Nr 29 N.

wewnątrz Trattnerhofu.

Wysyłka spieszna za pobraniem.

Wiedeń — „Hotel Métropolé.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), pyszna weranda, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższem pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1365 40–92 **L. SPEISER,** dyrektor.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, są w tym kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1761 9—?

Zakład artystyczno-fotograficzny

E. TRZEMESKIEGO

WE LWOWIE

Hotel Europejski

poleca swoją pracownię do wykonania portretów od najmniejszego do największego formatu. Kopie z dawnych fotografii daguerotypów i miniatur wykonują się i w powiększonym formacie z artystycznym wykończeniem. **w własnym zakładzie.**

Przy tej sposobności poleca się jako ozdobę stołów wydawnictwa artystyczne, jako to: 12 ilustracji „Ogniem i mieczem“ w dwojakim formacie po 8 złr. i po 4 złr. 14 reprodukcji dotąd nie rozpowszechnionych kompozycji Artura Grotgera pod tytułem „Kredka i Paleta Artura Grotgera“ cena 10 złr. „Silva Rerum“ Artura Grotgera w dwóch serjach po 7 złr.

Dalej ogłasza się prenumeratę na Illustracje do powieści Henryka Sienkiewicza „Potop“ wyszły już 2 serje Cena obecnie zniżona z wyjściem ostatniej serji, będzie podniesiona. 3102 2–3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr 174 A)